

# KURIER ATENSKI

NR33 ROK II 16 WRZESIEŃ 1989r. ATENY CENA 150 DRS

## RZĄD NADZIEI CZY ZŁUDZENI?



Tadeusz Mazowiecki. (Photo AP.)

W dniu 12.09.1989r. Sejm opowiedział się, przy trzynastu głosach wstrzymujących się, za rządem Tadeusza Mazowieckiego. Przeproszony premier musiał przerwać swe wystąpienie w Sejmie. Po 50-minutowym odpoczynku powrócił na mównicę, pełen humoru i optymizmu.

Lech Wałęsa w imieniu Solidarności wyraził pełne poparcie dla gabinetu.

Skład rządu Premiera Tadeusza Mazowieckiego:

- v-ce premier i Minister Finansów Leszek Balcerowicz
- v-ce premier i Minister Rolnictwa, Lesnictwa i Gospodarki Żywnościowej Krzysztof Janicki
- v-ce premier i Minister-Kierownik Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń Jan Janowski
- v-ce premier i Minister Spraw Wewnętrznych Czesław Kiszczyk

- Minister -Szef Urzędu Rad Ministrów-Jacek Ambroziak
- Minister - członek Rady Ministrów- Artur Balak
- Minister Sprawiedliwości - Aleksander Bentkowski
- Minister Kultury i Sztuki - Izabela Cywińska
- Minister - członek Rady Ministrów - Aleksander Hall
- Minister Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych -Bronisław Kamiński
- Minister Zdrowia i Opieki Społecznej - Andrzej Kosiniak
- Minister - członek Rady Ministrów - Marek Falski

cd. na str. 2

DZIŚ W NUMERZE ;

### RZĄD NADZIEI CZY ZŁUDZENI?

Ken Follett

## igła

powieść  
w odcinkach

### LABUDA I BUJAK W ATENACH!

## ATENY

### WESOLY

### AUTOBUS...

### ZE ŚWIATA ...

### Nie przesyłajcie...

CIAG DALSZY

### Możesz studiować w Nowym Jorku!

### Krzyżówki

### OGŁOSZENIA

### SPORT

### PROGRAM TELEWIZYJNY

## LABUDA I BUJAK W ATENACH!

W dniu 13.09.1989r. o godz. 2<sup>30</sup> przybyli do Aten Zbigniew Bujak i Barbara Labuda - goście ONKED, zaproszeni przez Tasosa Mitsopoulou do wzięcia udziału w trwającym od 12.09. festiwalu Nowej Demokracji. Barbara Labuda i Zbigniew Bujak udzieliłi wywiadu Kurierowi Atenskiemu.

Red: "Czy fakt, że Pani Barbara Labuda zdecydowała się uczestniczyć w wyborach do Sejmu, natomiast Pan Zbigniew Bujak - nie, świadczy o różnicy poglądów na kwestię współuczestniczenia Solidarności w rządzeniu Polską?"

B.L.: "Zdecydowanie nie! Był to wynik taktyki Związku. Doszliśmy do przekonania, że nie można "wypłukiwać" Związku ze wszystkich cennych działaczy. Gdyby tacy działacze jak Zbigniew Bujak, czy Władysław Frasyniuk kandydowali w wyborach do Sejmu, stanowiąłoby to znaczne osłabienie regionów. Ta uwaga dotyczy wielu innych nazwisk. Reasumując: uznaliśmy, że jeżeli wszystkie osoby bardzo znane, z obywatelskim autorytetem, z dużą charyzmą przywódczą, weszłyby do Parlamentu, to byłoby ogromne osłabienie Związku, a Parlament musi się opierać na jakiejś organizacji. Na ogół na Zachodzie opiera się na partiach politycznych. My nie mamy żadnych partii politycznych, może powstaną w postaci jakiejś zorganizowanej siły, która nie byłaby związkiem. W tej chwili ta siła ma strukturę związkową. Wobec tego trzeba było pozostawić w tym Związku część cennych ludzi. Część, która weszła do Parlamentu, uważamy za emanację polityczną Związku. Istnieją jakby dwa skrzydła Solidarności - jedno polityczne, a drugie związkowe. Należało dokonać podziału kompetencji. Na przykładzie Regionu Dolny Śląsk wyglądało to tak, że Władysław Frasyniuk zajął się działalnością związkową, ja natomiast kandydowałam w wyborach, aby wejść w strukturę polityczną państwa. Kandydowałam jako członek Związku (należę do Prezydium RKW Regionu Dolny Śląsk) i strażniczek "41", najwięcej spośród wszystkich kandydatów z Dolnego Śląska. Bardzo jestem z tego dumna!"

B.B.: "Moja decyzja o tym, żeby nie kandydować była w zasadzie decyzją, że na tym etapie ja stoję i staram się jak gdyby "doorganizować" Związek, odbudować jego siłę. Ja muszę powiedzieć, że byłam dużym optymistą jeśli chodzi o odbudowę Związku i ten Związek nie jest słaby. Ale tej siły, jaka miała w 1981 r. już nie osiągnie."

Red: "Lech Wałęsa powiedział niedawno, że nie ma już w Polsce problemu komunistów, prócz w stanowiskach nieodpowiedzialnych działaniach, które w tej chwili uległy już częściowo zmianie. Czy Państwo sprzecznicie się z tym poglądem?"

B.B.: "Ja tak. Oczywiście pewien problem jest, dlatego że to jest w końcu ogromna ilość ludzi aparatu, ludzi władzy i trudno sobie wyobrazić, żeby tak zupełnie spokojnie nastąpiło przekazanie rządów w kraju, władzy, tego wszystkiego, co mieli w swoich rękach, w czyjeś nowe ręce. Jak mówię - nie rzuć się na to dzieje niezwykle spokojnie i dość szybko i właśnie bez szczególnego napięcia, bez groźby wojny domowej. Jak na razie, to przeciwnie zadziwiająco spokojnie. Ogólnie rzecz biorąc ja uważam, że Lech trafnie tę rzecz określił. Natomiast trzeba sobie powiedzieć, że ogromna część aparatu i ludzi władzy przeszła dużą metamorfozę. Duża część partii w tej chwili, działaczy partii, tych, widzi pewien ratunek - dla siebie, dla swoich kolegów - dla tej partii - w tym, że powoli przekształca ją w partię socjaldemokratyczną. Kiedy się za to wzmaga, czy rzeczywiście - jako taka - uzyskają siłę, trudno powiedzieć."

B.L.: "Bardzo ważne jest uświadomienie sobie następującego faktu. Na jakimś dwadzieścia kluczowych stanowisk w państwie, trzydzieści przejęła Solidarnosc. Głównie trzeba podkreślić dwa - to jest Ministerstwo Finansów i NSC. Finanse są niezwykle ważnym, bo poprzez finanse mamy wpływ we wszystkie resorty. To się pierwszy raz coś takiego zdarzyło."

cd. na str. 2



Lektura Barbary





Powitanie na lotnisku ( od lewej Jan Sugalski, Zbigniew Bujak  
Krzysztof Bednarski, Tadeusz Prejzner



Spotkanie w Biurze Informacyjnym Solidarnosci

cd. ze str. 1

Minister Finansów - nasz człowiek - będzie wiedział co się dzieje w każdym resorcie. I tu wracam do dwóch resortów, które oni mają. Dlaczego bym się nie całkiem zgodził z Zbyskiem, że nie ma problemu komunistów? Oczywiście o tyle jest, że są oni partią rządzącą, że mają dwa ministerstwa, mogą rządzić poprzez przemoc. Oni zachowali te dwa: MON i MSW. My oczywiście będziemy pilnowali, żeby także tam nasi ludzie z opozycji weszli wkrwioobieg tych dwóch ministerstw, poprzez otrzymanie na przykład stanowisk wiceministrów, czy jakichś innych ważnych. Partia rzeczywiście się rozpada, to widać dosłownie z dnia na dzień, z godziny na godzinę, w okamgnieniu. Oni istnieją, lecz są odprężeni od władzy. Można by to określić mianem "rewolucji czerwonych goźdźników" tylko żeby goźdźniki nie były takie drogie."

Z.B. "Symptomatyczne jest to, że Tadeusz Mazowiecki brał Kiszczaka na szefa MSW. I to nie jest tak, że on musiał, nie, on chciał tego człowieka wziąć, co więcej, ja po prostu uważam, że dobrze zrobił, bo jest to jedyny facet, który jest w stanie w tej nowej sytuacji ten resort zmieniać. Zmieniać, modyfikować, reformować i odpolityczniać."

B.L. "Kiszczak był przesłuchiwany przez Komisję Administracji i Spraw Wewnętrznych Sejmu. To trwało ponad cztery godziny. Nikt go nie oszczędzał, zarówno posłowie z naszego klubu, jak i z PZPR-owskiero. Kiszczak złożył tam program, składający się z 31 punktów zmian w resorcie. One są po prostu zupełnie sensacyjne. Już teraz mówi on o rozważaniu departamentów. Mówił też o odpolityczeniu MSW. Występował z tym, o czym myśmy mówili już od lat i co było naszym programem wyborczym już w czerwcu."

Z.B. "A inny człowiek - zaradca, to Jaruzelski. I znów ta cała krytyka i sposób, w jaki był krytykowany w minionym czasie, być może nawet mu pomogły tę wewnętrzną metamorfozę przeżyć. Fakt, że zdecydował się na tworzenie urzędu prezydenta, był jakby pierwszym ruchem, który powodował przesunięcie centrum władzy spoza partii. Była to decyzja przełomowa i uruchamiająca cały ten proces dezintegracji i on to zrobił z pełną świadomością tego, co robi. On musiał wiele w ostatnim czasie przemysleć."

B.L. "On się zachowuje trochę tak, jakby chciał z siebie zmyć hańbę stanu wojennego. Takie wrażenie zaczyna się odnosić, ale jeszcze nie wiemy na pewno, bo trwa to krótko."

Red: "W związku z tym, że Ministrem Spraw Zagranicznych został człowiek z Solidarności - czy należy spodziewać się w najbliższym czasie zmian personalnych w polskiej ambasadzie w Atenach?"

B.L. "Myśmy tego typu pytanie postawili panu Skubiszewskiemu, podczas przesłuchiwania go kilka dni temu na posiedzeniu naszej Komisji Spraw Zagranicznych i on powiedział, że będzie się kierował przede wszystkim zasadami kompetencji i że oczywiście muszą nastąpić zmiany. Jego zdaniem wiele osób za długo pracuje w tym resorcie i wiele osób jest niekompetentnych?"

Red: "Przed wyjazdem z Polski usłyszałem informację o przygotowaniu przez Sejm ustawy regulującej kwestię prawnej pracy Polaków na granicy, pracy na emigracji. Podobno ta ustawa miała się ukazać do końca b.r. Czy to jest aktualne? I - jeżeli tak - to w jakim kierunku pójdą uornowienia?"

B.L. "Złożono projekt inicjatywy ustawodawczej dotyczący właśnie tej sprawy. Ustawa ta reguluje sytuację Polaków za granicą. Istnieje komisja sejmowa d/s łączności z Polakami za granicą. Komisja ta wystąpiła z różnymi pomysłami, z różnymi projektami inicjatywy ustawodawczej. Nie znam ich dokładnie, ale wiem, że będą one korzystne dla Polaków. Realizacja tych projektów wymaga jednak trochę czasu."

Red: "Istnieje w Atenach polska szkoła podstawowa. Czy jest szansa, aby świadectwa uzyskane przez nasze dzieci były honorowane w Polsce?"

B.L. "W tej sprawie należy zwrócić się bezpośrednio do wyżej wymienionej już komisji, której przewodniczącym jest poseł Paweł Łączkowski (Solidarność). Opisać tę sprawę i poprosić o pomoc, o rozwiązanie tej sprawy."

Red: "Wielu tutejszym emigrantom potrzebne są słowa otuchy, nadzieje, że w Polsce się coś zmienia. Są to ci, którzy ciągle jeszcze się wahają. Co byście Panstwo im poradzili?"

Z.B. "Sytuacja ekonomiczna jest trudna, natomiast klimat polityczny - wogóle niebywały."

Z.B. "Teraz jest tragiczna dla tych, co siedzą i czekają na reformy. Natomiast nie jest tragiczna dla tych, co mają jakieś pieniądze, najlepiej dolarów. W sytuacji reformy gospodarczej Polska dla tych ludzi jest krajem ogromnej szansy. Tutaj, na emigracji, oni mają poważną rywalizację, natomiast Polska jest krajem, który dopiero startuje. Każdy przedsiębiorczy człowiek, który zna choć trochę stosunki gospodarcze na zachodzie i mógłby je jakoś tam wykorzystać, który na pieniądze na uruchomienie nawet elementarnego "interesu" - ma w Polsce ogromną szansę awansu ekonomicznego."

Red: "A co z podatkami?"

Z.B. "Ustawodawstwo gospodarcze zostanie zmienione w całości. Będzie czuwał nad tym nasz minister - Minister Finansów."

To, co trzeba jeszcze powiedzieć - to, że w tej chwili będziemy szybko przygotowywać się do wyborów komunalnych, które nastąpią prawdopodobnie w przyszłym roku na wiosnę. I to są wybory, w których nastąpi ostatni etap reform w kraju. Poźniej, to już tylko nowa Konstytucja, rozwiązanie Parlamentu i nowe wybory, na podstawie nowej Konstytucji. Do wyborów komunalnych potrzebujemy ogromnej ilości ludzi. To są przecież wszystkie miasta i gminy, które trzeba obsadzać nowymi ludźmi. To jest moment na awans społeczny i polityczny!"

B.L. "Podam Czytelnikom adresy tych dwóch osób z komisji d/s łączności z Polakami za granicą. Są to: Hanna Suchocka i Paweł Łączkowski. Listy należy adresować następująco: Sejm PRL, ul. Wiejska 4/6 Warszawa."

Red: Dziękuję.

opracowała  
Magdalena Szmygin

## Niecierpliwość

Uzyskując w Sejmie masowe głosowanie za swym rządem, polski premier Tadeusz Mazowiecki pokonał właśnie ostatnią, czysto formalną przeszkodę na drodze do wprowadzenia kraju na drogę do nowej polityki. Poza historycznym znaczeniem symbolu, jakim jest dojście do władzy rządu niekomunistycznego po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej w kraju wschodnim, "przypadek polski" może posłużyć jako test w okresie, gdy świat komunistyczny znalazł się w zupełnym zamęcie. Opuszczając tory zbankrutowanego systemu, przywódcy polscy, zamierzając respektować zobowiązania, wynikające z przynależności do Układu Warszawskiego, poszukują jednocześnie jakiejś oryginalnej drogi. Zamiast kierować się przykładami, będą raczej musieli takowe stwarzać. Wobec ogromu zadań, jakie stoją przed Mazowieckim i jego ekipą, czasu jest "jak na lekarstwo", zarówno jeśli chodzi o niezwykle pilne poprawienie gospodarki, jak i o wprowadzenie liberalnych reform, dotyczących między innymi wymiaru sprawiedliwości, zniesienia cenzury, nieograniczonej swobody stowarzyszeń. Bo oczekiwanie Polaków było tak długie, tak bolesne, tak często zakończone rozczarowaniem, że niecierpliwość stała się z naturalnych względów jego przeciwną. Mazowiecki z pewnością o tym wie, podobnie jak Lech Wałęsa, który jeszcze całkiem niedawno przyznawał, iż największym błędem Solidarności była zgoda na kierowanie sprawami kraju. "Błędem, który zmuszeni byliśmy popełnić, bo po prostu nie mieliśmy innego wyboru" - starał się wyjaśnić później. Jaka będzie długość "okresu ochronnego", przyznane nowego rządowi - nikt nie ma odwagi, by w tej dziedzinie zaryzykować jakiegokolwiek prognozy. Apatia i rezygnacja szerokiej warstw ludności stanowią bez wątpienia największe przeszkody, jakie będzie musiał przezwyciężyć rząd w Warszawie. Jego zadaniem będzie zmobilizowanie energii, zwalczanie sceptycyzmu i złagodzenie niesobliwych do uniknięcia narzeków, które zostaną z pewnością wywołane przez pierwsze posunięcia w ramach nowej polityki, której celem jest zarazem prosty i ambitny: wyjść z gospodarki socjalistycznej, by wkroczyć w epokę gospodarki rynkowej. To na tym polega prawdziwa rewolucja - być może bardziej na tym, niż na chęci uchwalenia poprawki do Konstytucji, przewidującej w szczególności zsielenie kierowniczej roli partii komunistycznej. Z punktu widzenia tak rzucających się perspektyw decydująca będzie polityka informacyjna Mazowieckiego i to dlatego walka o przyznanie tego resortu okaza-

ła się tak ciężka. Pozostają jeszcze sposoby i środki naprawy gospodarczej. Terapia uderzeniowa, czy metoda łagodna i stopniowa? Poglądy na ten temat są rozmaite nawet w łonie samej Solidarności, nie-  
mniej ponad polemikami w różnych sferach unosi się pewność co do jednego: że Polacy mają prawo mieć nadzieje na zmianę stylu i na zmianę sposobu mówienia. Czyli na zmiany oznaczające zerwanie z przeszłością i otwarcie nowej ery.

(prasa francuska, RPI)

KONRAD MAZOWIECKI  
SPROWADZIĆ KRZYSZAKÓW  
DO POLSKI.  
CZY TADEUSZ ZDOŁA  
SIĘ ICH POZBYĆ?!



H. JANUŁY

Rys. Henryk Sanku

cd. ze str. 1

- Minister Pracy i Polityki Socjalnej - Jacek Kuroń
- Minister Rynku Wewnętrznego - Aleksander Mackiewicz
- Minister - Kierownik Centralnego Urzędu Planowania - Jerzy Osiatyński
- Minister Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa - Aleksander Paszyski
- Minister Edukacji Narodowej - Henryk Samsonowicz
- Minister Obrony Narodowej - Florian Siwicki
- Minister Spraw Zagranicznych - Krzysztof Skubiszewski
- Minister Przemysłu - Tadeusz Syryjczyk
- Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą - Marcin Święcicki
- Minister - członek Rady Ministrów - Witold Trzeciakowski
- Minister Transportu, Żeglugi i Łączności - Franciszek Adam Wieladek

OD REDAKCJI

Nowa redakcja wita Czytelników

"Kuriera Atenskiego"

i życzy przyjemnej lektury.



# Rząd wybrany - co dalej?



## ZE ŚWIATA ...

**Korea Południowa:**  
Prezydent Roh Tae-Woo zaproponował trójstopniowy plan wchłonięcia komunistycznej Korei Północnej przez Koreę Południową. Plan ten przewiduje w pierwszym etapie tworzenie "związków dwóch państw", a następnie całkowite zjednoczenie. Prezydent ma nadzieję, iż umowę w tej sprawie uda się podpisać już w sierpniu 1990r.

**NRD:**  
Rozważana jest tam możliwość zamknięcia granicy dla turystów udających się na Węgry. Przedsięwzięcie to jest związane z ogromną ilością ludzi uciekających z NRD na Węgry, a następnie przez obozy uchodźców udających się do RFN-u.

**Węgry:**  
W poniedziałek 11 września został wysłany do RFN pierwszy transport uchodźców z NRD, liczący ok. 10 tys. osób. Opuszcili oni obozy w Budapeszcie i nad Bałatonem. Zostali przewiezieni autobusami przez Austrię do Bawarii. Część z nich pokonała tę trasę własnymi "trabantami" oraz na motocyklach.

**RFN:**  
W Bremie rozpoczął się zjazd CDU (partia rządząca w RFN). W pierwszym dniu przemawiał kanclerz Helmut Kohl. W swym wystąpieniu zwrócił szczególną

uwagę na stosunki z NRD oraz Polską, dając do zrozumienia, iż są to w tej chwili niewralgiczne punkty polityki RFN.

**Watykan:**  
Jak podały oficjalne źródła watykańskie w listopadzie, podczas wizyty Michaiła Gorbaczowa we Włoszech dojdzie do pierwszej oficjalnej wizyty szefa komunistycznej partii ZSRR w Watykanie, gdzie przybędzie na zaproszenie Jana Pawła II. Dotychczas Watykan odwiedza-li jedynie ministrowie spraw zagranicznych ZSRR.

**NRD:**  
Jak podały środki masowego przekazu RFN, stan zdrowia 77-letniego przywódcy NRD-owskiego, Ericha Honeckera pogarsza się. Przeszedł on w zeszłym miesiącu poważną operację chirurgiczną. Jak twierdzą dziennikarze ZDF-u (telewizja zachodnioniemiecka), na stan zdrowia Honeckera ma znaczny wpływ exodus obywateli NRD do RFN.

**Rumunia:**  
W niedzielę, 10-go sierpnia, doszło do tragicznego w skutkach wypadku na Dunaju. Zderzył się tam pasażerski prom rumuński z bułgarską barką. Zginęło przynajmniej 151 osób (wszyscy to obywatele rumuńscy). Uratować zdołano zaledwie 31 osób.

**Sri Lanka:**  
W stolicy tego kraju Colombo doszło ponownie do morderstw na tle etnicznym. Dwoch zamaskowanych Sinhaleseów wdarło się na tamtejszy uniwersytet, zabijając szefa ochrony uniwersytetu i jednego z profesorów. Jak podała policja, tylko w ostatnim tygodniu starcia na tle narodowościowym pochłonięły 29 ofiar.

### Japonia:

W Tokio poinformowano, iż kraj ten po raz pierwszy w historii przyjmie uchodźców z Wietnamu (tzw. boat people). Do tej pory dotarło tam 2950 osób i spodziewane są następne. Toshio Tsunozaki, minister spraw zagranicznych Japonii, zapewnił, iż uchodźcy otrzymają wszelką pomoc w osiedlaniu się w nowym kraju.

### ZSRR:

W Gwiezdnym Miasteczku oczekuje na swój pierwszy lot w kosmos 50 radzieckich kosmonautów. Jednak część z nich nigdy tam nie polecą z powodu braku pieniędzy. ZSRR próbuje zdobyć część brakujących funduszy wysyłając w kosmos obcokrajowców. Cena - 12 milionów dolarów za jedną osobę. Do tej pory jest zarezerwowane jedno miejsce dla Japończyka.

### Chiny:

Dwóch wysokich urzędników państwowych zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie (w Chinach jest to strzał z pistoletu w tył głowy). Winni są oni przyjmowania łapówek. Sześciu innych skazanych zostało na dożywotnie więzienie. Proces transmitowany był przez telewizję na olbrzymim stadion, gdzie na trybunach zasiadły tłumy mieszkańców Pekinu.

### Chiny:

Jak wykazały ostatnie badania socjologiczne, część chłopów, szczególnie z odległych rejonów nie wie, iż Mao Tse Tung nie żyje i "rewolucja kulturalna" już się skończyła. Za ten stan rzeczy obwinia się władze partyjne.

przygotował  
Artur Podfigurny

## ATENY

Raz w roku, na stoku jednego z siedmiu zieleni wzór otaczających Ateny, na kilka tygodni otwierają się podwoje basniowej krainy, wodą i winem płynącej.

Przez tych kilka tygodni, obok "kościelnego", wyraza w Atenach nowe centrum "kultury" polonijnej.

Zaczyna się wszystko od informacji. Ktoś powie- dział komus. Dłuzsi stażem emigranci poinformowali tych, którzy dopiero przylecieli. Potem wielobarwny tłum mówiący w języku polskim dosłownie klębił się na przystanku autobusu 825. Gdy podjeżdża autobus, bractwo rusza "na bij zabij", potrącając i odpychając się wzajemnie. I już pierwsze refleksje stojącego z boku "podpatrywacza". Gdy do autobusu wsiadają Grecy jest spokojnie, zachowana kolejką, nie ma awantur i przepychanek. Ponieważ "podpatrywacz" na to wszystko napatrzył się już w Polsce, wsiada jako ostatni.

Autobus rusza. Trasa jest długa. Rodacy zawierają nowe znajomości i poróżniają stare. Każdy mówi głośno, usiłując przekrzykiwać sąsiadów. Przeważnie trzeba się nagać do woli, rozwijając kulturę rodzinnego języka. mówią wszyscy i o wszystkim. Tylko gdzieś w kącie przycupnięte dwie lub trzy postacie Greków, powiedziałyby że uchodźców - zdziwionych i zaskaszonych tym wszystkim, co się dokłada nich dzieje.

"Podpatrywacz", patrząc tak na tych, rozwrzeszczanych Polaków, i zabukanych Greków myśli, że wszystko co do tej pory słyszał na temat tempera-

## WESOLY AUTOBUS...

mentu południowców, to może sobie śmiało między bajki włożyć. Temperament ludzi spod Tatr i znad Bałtyku - to jest dopiero temperament!

Autobus staje na następnym przystanku. Kierowca dwukrotnie krzyczy: "Dafnii!" A rozgrzani rozmowami Polacy ani myślą wysiadać. W autobusie jest dobrze i swojsko. Dopiero krzyk jednego z rodaków: "Patrzcie, to przecież głupa" (kto nie był w Dafni ten nie wie, że naprzeciwko znajduje się szpital psychiatryczny) wywołuje wszystkich z autobusu.

"Podpatrywacz" rusza także. Przed bramą grupki polskojęzyczne usiłują stworzyć grupy zorganizowane, by wstęp wyniosł taniej. Jeszcze tylko wykup biletów i już jesteście na terenie rajskiego orłodu. Piękny park, masa zieleni, a przede wszystkim wina. Wina, jakie się tylko zamaraż. Słodkie, pół-słodkie i wytrawne. Białe i czerwone. A najważniejsze, że do woli i za darmo. Kiwając się na morach "turysci" to nasi. Przyjeżdżają, gdy winopój zostaje oprzuty, a zbiera się ich przed zamknięciem imprezy.

Oczywiście, nie wszyscy Polacy tak postępują. Powiedziałbym nawet, że znakomita większość przyjeżdża po to tylko, żeby się zabawić, potanczyć przy normalnej muzyce, napić się dobrego wina, porobić zdjęć i zawrzeć nowe znajomości. Ci opuszczają z reguły Dafnię około 21 -ej, 22 -ej czasu lokalnego. Natomiast ostatnie autobusy opuszczają oświetloną, nocną Dafnię, w pełni zasługują na miano "wesołych". Rozśmiane, rozśpiewane grupy z karafkami wina "na kaca", ruszają

do szturm na środki komunikacji. Ci, co się przebudzili przed chwilą, mają jeszcze nieprzytępiony wzrok. Ci, co podlewali dafnijskie drzewa - pomoczone i poplamione ubrania. Mieszają się przekleństwa polskie i greckie. gdzieś tam z cienia słychać emigranckie mordobicie, obok odbywa się regularne mordobicie. Podjeżdża autobus, tym razem "podpatrywacz" wsiada jako pierwszy. Grupki wystraszonych Greków ustępują placu boju szturmującym Polakom. Dopiero na koncu, dzięki kierowcy, dostają się na pokład.

"Wesoły autobus" wraca. Chóralne "sto lat" miesza się z "goralu, czy ci nie żal", przerywanym pi-jackimi czawkami. Mimo potwieranych okien, w autobusie jest czarno od dymu tytoniowego. Przekleństwa i wżwiska nie zawsze dotyczą rządu w Polsce.

Grecy i "podpatrywacz" obserwują osrodek kultury polskiej. Zachowanie i język mówią, jak daleko odeszła kultura od tej, pozostawionej w dalekim kraju.

W kilka dni później "podpatrywacz" zapyta przyjaciela:

- Jedziesz w sobotę do Dafni?  
Przyjaciel ze smutkiem na twarzy odpowie:  
- Nie. Nie będę wracał w nocy "wesołym autobu-sem". To jest poniżające.

I z tą odpowiedzią, Czytelniku, zostawiam Cię. Mam nadzieję, że zadumasz się choć na chwilę, zanim pojedziesz "wesołym autobusem".

Deka



## Różne rodzaje inteligencji

Przy obliczaniu Ilorazu Inteligencji wychodzi się z założenia, że jest ona jednego rodzaju — tego też przez lata uczyli tacy mistrzowie jak Alfred Binet czy Jean Piaget, chociaż i w przeszłości nie brak było uczonych, którzy twierdzili, że w człowieku istnieje wiele typów inteligencji. Skodyfikowanie ich wiąże się dziś przede wszystkim z nazwiskiem Howarda Gardniera, młodego wykładowcy z Uniwersytetu w Harvardzie. Wylicza on siedem rodzajów inteligencji, a każda jest autonomiczna i nie powiązana z pozostałymi — dobry muzyk może być fatalnym matematykiem itp.

**INTELEGENCJA JĘZYKOWA** usytuowana jest w prawej półkuli mózgowej i charakteryzuje się ostrą wrażliwością na porządek, znaczenie, brzmienie, rytm słów.

**INTELEGENCJA LOGICZNO-MATEMATYCZNA** jest bardzo wyspecjalizowana i rzadko łączy się z uzdolnieniami w innych dziedzinach. Ale to na niej właśnie bazuje większość testów sprawdzających inteligencję.

**INTELEGENCJA MUZYCZNA** pozwala nie tylko grać, ale również dekomponować i rekonstruować muzykę. Zazwyczaj ujawnia się wcześniej od innych (wielu geniuszów muzycznych objawiło się w 2—3 roku życia).

**INTELEGENCJA PRZESTRZENNA** przejawia się zdolnością dostrzegania relacji w przestrzeni. Nie zależy ona od zdolności widzenia, gdyż posiadają ją również osoby niewidome, a typowa jest dla wielkich wynalazców i naukowców.

Magazyn Polski

## Winogrona OWOCE — LEKIEM

Winogrona, które wszyscy znamy i bardzo lubimy, pochodzą prawie wyłącznie z importu i, niestety, kosztują drogo. Istnieją co prawda nieliczne odmiany krajowe, uprawiane głównie w ogrodach przydomowych i na działkach, ale w znaczącym stopniu smakiem i wielkością ustępują pochodzącym z południa. Nie wszyscy wiedzą, że winogrona to owoc nie tylko smaczny, lecz również wysoko odżywczy o właściwościach leczniczych. Produkuje się z nich rodzynki, wina, koniaki, ocet winny, kwas winowy i kamień winny. Z nasion produkowany bywa łatwo schnący olej, a niektóre ludy przygotowują z nich również namiastkę kawy. Wytkoki owoców, liście i młode pędy mogą być wykorzystane na paszę dla bydła lub po przekompostowaniu stanowią dobry nawóz organiczny.

Winorośl właściwa — bo tak zwiemy roślinę rodzącą owoce nazywane winogronami — to pnącze z rodziny winoroślowych dochodzące do 30 metrów długości. Ma trzy- lub pięcioklapowe, brzegiem zabkowane liście ogonkowe. Bujnie okrywa powierzchnię murów lub płotów, po których pnie się za pomocą czepnych wąsów. Dlatego bywa traktowana również jako pnącze ozdobne okrywające mury, drabinki czy pergole.

Winorośl należy do roślin obcopolnych i owadopylnych. W maju i czerwcu ma niepozorne drobne kwiatki. Do rozwoju wymaga sporo ciepła i dużo słońca. Ponieważ jest długowieczna i na tym samym miejscu pozostaje przez kilkadziesiąt lat, wymaga gleby bogatej w składniki pokarmowe i wapń. Znamy około 70 gatunków tej rośliny i bardzo wiele odmian uprawnych różniących się zarówno pokrojem, jak również wyglądem i smakiem owoców.

Jest to jedna z najstarszych wykorzysty-

wanych przez ludzkość roślin. Znana była bowiem już 9 tysięcy lat p.n.e. Pozostałości po niej świadczą, że istniała już w trzecio- i czwartorzędzie. Kolebką tej rośliny jest prawdopodobnie Armenia. Uprawiali ją również starożytni Grecy. Od nich umiejętność ta przeszła do Rzymian. Stąd rozprószyła się dalej w całej południowej Europie, a dopiero w XVII wieku dotarła do Ameryki. W Polsce uprawiano winorośl, ale na małą skalę i głównie na południowym wschodzie, gdzie klimat był nieco łagodniejszy.

Wino i moszcz od dawna stanowiły napoje, którym przypisywano właściwości lecznicze. Ogólnie znane były wina z dodatkami różnych ziół. Dziś o właściwościach leczniczych winogron mówi się rzadko, a warto byłoby o nich pamiętać. Wino gronowe bowiem ma pewne właściwości bakteriobójcze. Między innymi zabija pałeczki okrężnicy, a nawet przyczyniając się do Same owoce, podobnie jak wina, mają działanie moczopędne i działają oczyszczająco na nerki. Sorbitol zawarty w winogronach obniża poziom cholesterolu we krwi i w pewnym stopniu regulują jej ciśnienie. Spożywanie owoców wraz z pestkami powoduje przyspieszenie ruchu robaczkowego jelit i łatwiejsze wypróżnienia. Jedzenie winogron polecane jest zarówno w niedokrwistości, jak i w astmie oskrzelowej, nieczyście przewodu pokarmowego, przy nadkwasocie i w niektórych schorzeniach wątroby, przy złej przemianie materii i zatruciach pokarmowych. W wielu krajach z winorośli sporządza się leki farmaceutyczne, głównie o działaniu wzmacniającym i regenerującym. Znana jest ogólnie tzw. kuracja winogronowa, polegająca na spożyciu dziennie do 2 kg winogron przez okres miesią-

ca. Ale uwaga: chorzy na cukrzycę, chorobę wrzodową przewodu pokarmowego, ze słabą wydolnością serca, nie powinni spożywać większych ilości winogron. W medycynie ludowej używane są odwary i nalewki z liści, zwykle wykorzystywane do płukania gardła przy anginie lub zewnętrznia — do okładów czy przemywań skóry, bo przyspieszają gojenia się ran i owrzodzeń.

Lecznice i odżywcze właściwości winogron wynikają z tego, że zawierają one duże ilości cukrów, celulozę, skrobię, pektyny, kwasy organiczne (między innymi kwas foliowy), białko, liczne sole mineralne: potasu, wapnia, magnezu, fosforu, żelaza, manganu i kobaltu oraz bogaty skład witamin — A, C, B1, B2, B6, B12, P, duże ilości PP oraz enzymy. Sama skórka owoców szczególnie bogata jest w garbniki i antocyjany, a także zawiera glikozydy i olejki eteryczne. Nasiona natomiast mają sporę ilość tłuszczów.

### Przyjaciółka

Przyjaciółka

### ŚMIERZĄCA RYBA

Kelner podaje gościowi rybę. Ten wacha i oświadcza:

— Ta ryba śmierdzi!  
Kelner odsuwa się o dwa kroki i pyta:  
— A teraz?

## KACIK młodej gospodyni

KOTLETY BARANIE W PIKANTNYM SOSIE

4 dag masła, pół paczki natki, 4 kotlety baranie, tarto bulwa, 1 łyżka oleju, 1 mała cebula (lub 1/2 dużej), 1/2 łyżki maki, 1/2 szklanki rosolu z kostek rosolowych, 1 łyżka keczupu, 1 łyżka octu cytrynowego (owocowego lub soku cytrynowego) sól i pieprz.

Rozpuścić ok. 2 i 1/2 dag masła, posolić, dodać drobno posiekaną natkę. Kotlety umyć, dobrze zbić tłuczkiem, nadać im kształt. Maczać w maśle i pietruszce i panierować w tartej bulwie. Ułożyć na wysmarowanej olejem blasze i wstawić do nagrzanego piekarnika na 20 minut. W tym czasie przygotować sos: stopić resztę masła, zrumienić w nim drobno posiekaną cebulę, podprażyć mąką, rozprószyć rosolem. Dodać do sosu 1/2 łyżki oleju, keczup oraz ocet (lub sok cytrynowy) i gotować chwilę, mieszając, aż sos zgęstnieje. Wyjąć kotlety z piekarnika, wyłożyć na półmisek, zalać sosem. Podawać z ziemniakami i zielonym groszkiem lub fasolką (z konserwy albo z mrożonek).

### NALESNIKI RYBĄCIE

1 kg morskiej ryby (lub 70 dag filetołów), 2 jajka, 1 bułeczka (kajmaka), 1 ząbek czosnku, 25 dag włoszczyzny, 3 łyżki tartego sera, 2 łyżki masła lub margaryny, sól, pieprz, listek laurowy, 2-3 ziarenko angielskiego ziela.

Ponadto ciasto naleśnikowe: 1 szklanka mąki, 1 szklanka mleka, sól, tłuszcz do smażenia

Rybę sprawić, opłukać, ścinać filety, pokraczać na kawałki. Włoszczyznę oczyścić, zalać wrzątkiem, dodać przyprawy ziołowe i ugotować wywar. Pod koniec gotowania dodać do niego rybę i gotować jeszcze 15 minut. Odcedzić. Ostudzić. Ugotowaną rybę i jarzyny z wywaru oraz namoczone i odciśnięte z wody bułeczki zmielić w maszynce do mięsa. Dodać jajka, rozdrobiony z solą czosnek oraz sól i pieprz do smaku. Dobrze wymieszać. Usmażyć naleśniki. Usmażone — smarować przygotowanym nadzieniem, zwiąć w rulony, układać na ogniotrwałym półmisku wysmarowanym tłuszczem. Polać stopionym masłem i posypać tartym serem. Zapiekać 15-20 min.



rys. JERZY FLISAK

## Tydzień dla ciała i duszy

MOTTO TYGODNIA:  
„Wypracowano u nas sztukę bycia pełnym ignorantem o wyglądzie uczonego”.

(Lew Tolstoj)

### Horoskop na najbliższy tydzień:

**BARAN** teraz doskonale, abyś ułożył sobie życie, pomysł będziesz miał dobre, a i szczęście cię nie opuści — dużo nowych wrażeń.

**BYK** pamiętaj, że jesteś zdolny, sportowczy, lubisz być aktywny — postępuj więc tak, aby dobrze wykorzystać wszystkie te cechy.

**BLIŹNIĘTA** bądź ostrożny, postępuj tak, abyś za wszelką cenę uniknął dro-

gę odwrotu — ciekawość świata niech cię nie opuszcza, szukaj się zupełnie niespodziewane doświadczenia.

**RAK** bądź pracowity i solidny, tylko wtedy możesz osiągnąć cel, który zmieni wiele w twojej dalszej karierze — pozbaądź się skłonności do samotności.

**LEW** dyryguj i rządz wtedy, kiedy jesteś pewny co chcesz osiągnąć i w jaki sposób — inaczej może wpłatać się w kłopoty, które nie dadzą się prosto rozwiązać.

**PANNA** bądź spokojny, ale stanowczy, czekaj na najlepszy moment, aby odkryć swoje karty — twoja uczynność i życzliwość zjedną ci bardzo cennych przyjaciół.

**WAGA** konfliktów załatw tak, abyś nie dawał się nikomu namówić na postępowanie wbrew własnej opinii — nad twoimi najbliższymi planami zbieraj się czarne chmury, uważaj.

**SKORPION** niech sukcesy nie usypiają twojej czujności, bądź czujny i ostrożny, nie zrywaj się ze swojej pozycji, ale myśl ciągle co będziesz robił dalej — szanse na ciekawe wrażenia, lecz musisz wykazać się taktem.

**STRZELEC** no wych pomysłów — nie za braknie, dbaj o to, by nie zabrakło ci si-

ły do działania — nie zawsze dobra pamięć pomaga układać stosunki między ludźmi, weź to pod uwagę.

**KOZIOROŻEC** nie postępuj tak, abyś kreślał swoje szanse i jeszcie być z tego dumny, więcej rozsądku — twoja inwencja może przynieść ciekawe skutki, nie hamuj jej.

**WODNIK** nie żesz być spokojny, bądź wybrańcem fortuny, nic cię nie zatrzyma w szybkim marszu do celu — uważnie do bierz tych, którym powierzysz swoje tajemnice, czasem działasz zbyt ryzykownie.

**RYBY** zyskasz nowe doświadczenia, będziesz mógł wykazać się swo-

imi zdolnościami, talentem w godzeniu trudnych spraw, nie marnuj więc czasu — zbyt rzadko decydujesz się na ryzykowne posunięcia, ubezpieczaj się, abyś przyniósł więcej szkód niż pożytku.

### Rada

Aloes jest najlepszym środkiem do pielęgnacji włosów, wzmacnia je, pobudza do pracy cebulki włosowe, działa bakteriobójczo, odżywia skórę, przyspiesza jej regenerację. Kilka liści tej rośliny należy zmiksować ze szklanką wody, przecedzić, dodać 1/2 litra wody i płukać włosy po umyciu. Płyn wcierać przez kilka minut w skórę.

Sok z aloesu działa przeczyszczająco i jest zalecany osobom otyłym i osobom w podeszłym wieku. Wyciąg z aloesu stosuje się na oparzenia i złe gojące się rany.

Z badań, którym poddawani są kosmonauci po dłuższym pobycie w przestrzeni kosmicznej, powstaje zadziwiający obraz naszych potomków, mających w niedalekiej już przyszłości zasiedlić stacje orbitalne. „Człowiek kosmiczny” pod wieloma względami różni się od homo sapiens.

Zdaniem lekarzy i antropologów, organizm ludzki, znajdujący się przez wiele miesięcy w stanie nieważkości, podlega złożonym zmianom. Brak grawitacji wywiera wpływ nie tylko na budowę kości i mięśni, ale również na procesy podziału komórkowego. Zmieniają się w istotny sposób cechy somatyczne i psychiczne. Tak więc — bez żadnych eksperymentów genetycznych — za kilka dziesięcioleci dojdzie może do powstania nowej linii w procesie ewolucji człowieka, tzw. rasy kosmicznej.

W czasie przebywania na orbicie brak przyciągania ziemskiego oddziałuje przede wszystkim na układ mięśniowy. Mięśnie stają się mniejsze i bardziej wiotkie. Dotyczy to zwłaszcza prostowników, odpowiedzialnych za utrzymanie pozycji wyprostowanej. Mięśnie dwugłowe ramienia, czworoboczne uda oraz pośladkowe zostają więc w dłuższej podróży kosmicznej zredukowane do minimum. Zanikną wyprężone błony, a kośćczy nabiorą wyglądu podobnego do zwierzęcych

mechanizm poruszania się w kosmicznej pustce.

Zupełnie inaczej, niż w normalnych warunkach, zachowuje się układ krwionośny. W centrum kosmicznym w Houston kardiolog Harold Sandler badał kilkudziesięciu amerykańskich kosmonautów w czasie ich pobytu w przestrzeni kosmicznej i po powrocie na Ziemię. U wszystkich astronautów stwierdzono gwałtowny wzrost ciśnienia krwi w głowie, zarobowienie policzków, spojówek, nosa, a także powiększenie objętości żył szyjnych i skroniowych.

# KOSMICZNA RASA

Wszystko wskazuje na to, że nasi kosmiczni prawnikowie będą utrudnieni, odporni na działanie promieniowania (w stanie nieważkości przeżyli one 20-30 proc. swej żywotności). Dzięki lepszemu krążeniu krwi, nie grożą im też choroby układu krwionośnego.

Tylko czy warto będzie żyć na kł metalowych i sterylnych wysepach kosmicznych oceanów?

**ROMAN GUTKOWSKI**

Serce, które w przestrzeni kosmicznej nie musi walczyć z przyciąganiem, męczy się o wiele mniej. Znamienną jest jego rozmiar. Przepona, popychana przez trzewia do góry sprawia, że serce przybiera pozycję poziomą. Krew koncentruje się w górnej części ciała. Wszystko to powoduje, że osoby o atletycznej budowie, u których praca serca jest najbardziej intensywna, są bar-

dzliwym wstrząsem psychicznym dla kobiet.

W literaturze fantastyczno-naukowej często pojawiają się młodzieńcze, mało zróżnicowane pod względem płci, istoty. Wzięta ta nie wydaje się zbyt oddalona od tego, co czeka nas w przyszłości. Czy kosmicznym etabem uda się porwać dzieci? Oleg Gazenko, największy radziecki ekspert w dziedzinie me-

chanizm poruszania się w kosmicznej pustce.

Zupełnie inaczej, niż w normalnych warunkach, zachowuje się układ krwionośny. W centrum kosmicznym w Houston kardiolog Harold Sandler badał kilkudziesięciu amerykańskich kosmonautów w czasie ich pobytu w przestrzeni kosmicznej i po powrocie na Ziemię. U wszystkich astronautów stwierdzono gwałtowny wzrost ciśnienia krwi w głowie, zarobowienie policzków, spojówek, nosa, a także powiększenie objętości żył szyjnych i skroniowych.

Wszystko wskazuje na to, że nasi kosmiczni prawnikowie będą utrudnieni, odporni na działanie promieniowania (w stanie nieważkości przeżyli one 20-30 proc. swej żywotności). Dzięki lepszemu krążeniu krwi, nie grożą im też choroby układu krwionośnego.

Tylko czy warto będzie żyć na kł metalowych i sterylnych wysepach kosmicznych oceanów?

**ROMAN GUTKOWSKI**

Przyjdą „ludzie kosmiczni” nie będą mogli wrócić do swej ziemskiej ojczyzny. Jest bowiem wiele wątpliwości. Twierdzi on, że „jak udowodniono to wysłane w kosmos zwierzęta — reprodukcja w warunkach braku przyciągania ziemskiego jest możliwa. „Dzieci kosmosu” narodzą się mając bez żadnych kłopotów, a chwilą, gdy kolonie orbitalne zasiedlą całe rodziny.

Przyjdą „ludzie kosmiczni” nie będą mogli wrócić do swej ziemskiej ojczyzny. Jest bowiem wiele wątpliwości. Twierdzi on, że „jak udowodniono to wysłane w kosmos zwierzęta — reprodukcja w warunkach braku przyciągania ziemskiego jest możliwa. „Dzieci kosmosu” narodzą się mając bez żadnych kłopotów, a chwilą, gdy kolonie orbitalne zasiedlą całe rodziny.

dzliwym wstrząsem psychicznym dla kobiet.

W literaturze fantastyczno-naukowej często pojawiają się młodzieńcze, mało zróżnicowane pod względem płci, istoty. Wzięta ta nie wydaje się zbyt oddalona od tego, co czeka nas w przyszłości. Czy kosmicznym etabem uda się porwać dzieci? Oleg Gazenko, największy radziecki ekspert w dziedzinie me-

chanizm poruszania się w kosmicznej pustce.

Zupełnie inaczej, niż w normalnych warunkach, zachowuje się układ krwionośny. W centrum kosmicznym w Houston kardiolog Harold Sandler badał kilkudziesięciu amerykańskich kosmonautów w czasie ich pobytu w przestrzeni kosmicznej i po powrocie na Ziemię. U wszystkich astronautów stwierdzono gwałtowny wzrost ciśnienia krwi w głowie, zarobowienie policzków, spojówek, nosa, a także powiększenie objętości żył szyjnych i skroniowych.

Wszystko wskazuje na to, że nasi kosmiczni prawnikowie będą utrudnieni, odporni na działanie promieniowania (w stanie nieważkości przeżyli one 20-30 proc. swej żywotności). Dzięki lepszemu krążeniu krwi, nie grożą im też choroby układu krwionośnego.

Tylko czy warto będzie żyć na kł metalowych i sterylnych wysepach kosmicznych oceanów?

**ROMAN GUTKOWSKI**

Przyjdą „ludzie kosmiczni” nie będą mogli wrócić do swej ziemskiej ojczyzny. Jest bowiem wiele wątpliwości. Twierdzi on, że „jak udowodniono to wysłane w kosmos zwierzęta — reprodukcja w warunkach braku przyciągania ziemskiego jest możliwa. „Dzieci kosmosu” narodzą się mając bez żadnych kłopotów, a chwilą, gdy kolonie orbitalne zasiedlą całe rodziny.

Przyjdą „ludzie kosmiczni” nie będą mogli wrócić do swej ziemskiej ojczyzny. Jest bowiem wiele wątpliwości. Twierdzi on, że „jak udowodniono to wysłane w kosmos zwierzęta — reprodukcja w warunkach braku przyciągania ziemskiego jest możliwa. „Dzieci kosmosu” narodzą się mając bez żadnych kłopotów, a chwilą, gdy kolonie orbitalne zasiedlą całe rodziny.

na pokładzie radzieckiej stacji orbitalnej „Mir” powrócił na Ziemię Jurij Romanienko. Pomimo entuzjastycznych początkowo danych o stanie zdrowia orbitalnego rekordzisty, kosmonauta znalazł się w szpitalu w pedinoskiewskim Centrum Medycyny Kosmicznej. Podobnie ma on kłopoty z adaptacją, szczególnie jeśli chodzi o funkcjonowanie układu mięśniowego, aparatu ruchowego i zmysłu równowagi.

Dla rozwiązania problemu adaptacji kosmonautów do warunków panujących w przestrzeni kosmicznej wystarczyłoby, zdaniem uczonego, utworzenie systemu stacji orbitalnych krążących wokół siebie, tak by powstała sztuczna grawitacja. Jednak korzyści naukowe, przyniesione słowo i energetyczne, płynące z takiego braku przyciągania, nie sąchcą być do tworzenia tego rodzaju kosmicznej infrastruktury.

Wszystko wskazuje na to, że nasi kosmiczni prawnikowie będą utrudnieni, odporni na działanie promieniowania (w stanie nieważkości przeżyli one 20-30 proc. swej żywotności). Dzięki lepszemu krążeniu krwi, nie grożą im też choroby układu krwionośnego.

Tylko czy warto będzie żyć na kł metalowych i sterylnych wysepach kosmicznych oceanów?

**ROMAN GUTKOWSKI**

na pokładzie radzieckiej stacji orbitalnej „Mir” powrócił na Ziemię Jurij Romanienko. Pomimo entuzjastycznych początkowo danych o stanie zdrowia orbitalnego rekordzisty, kosmonauta znalazł się w szpitalu w pedinoskiewskim Centrum Medycyny Kosmicznej. Podobnie ma on kłopoty z adaptacją, szczególnie jeśli chodzi o funkcjonowanie układu mięśniowego, aparatu ruchowego i zmysłu równowagi.

Dla rozwiązania problemu adaptacji kosmonautów do warunków panujących w przestrzeni kosmicznej wystarczyłoby, zdaniem uczonego, utworzenie systemu stacji orbitalnych krążących wokół siebie, tak by powstała sztuczna grawitacja. Jednak korzyści naukowe, przyniesione słowo i energetyczne, płynące z takiego braku przyciągania, nie sąchcą być do tworzenia tego rodzaju kosmicznej infrastruktury.

Wszystko wskazuje na to, że nasi kosmiczni prawnikowie będą utrudnieni, odporni na działanie promieniowania (w stanie nieważkości przeżyli one 20-30 proc. swej żywotności). Dzięki lepszemu krążeniu krwi, nie grożą im też choroby układu krwionośnego.

Tylko czy warto będzie żyć na kł metalowych i sterylnych wysepach kosmicznych oceanów?

**ROMAN GUTKOWSKI**

Przyjdą „ludzie kosmiczni” nie będą mogli wrócić do swej ziemskiej ojczyzny. Jest bowiem wiele wątpliwości. Twierdzi on, że „jak udowodniono to wysłane w kosmos zwierzęta — reprodukcja w warunkach braku przyciągania ziemskiego jest możliwa. „Dzieci kosmosu” narodzą się mając bez żadnych kłopotów, a chwilą, gdy kolonie orbitalne zasiedlą całe rodziny.

Przyjdą „ludzie kosmiczni” nie będą mogli wrócić do swej ziemskiej ojczyzny. Jest bowiem wiele wątpliwości. Twierdzi on, że „jak udowodniono to wysłane w kosmos zwierzęta — reprodukcja w warunkach braku przyciągania ziemskiego jest możliwa. „Dzieci kosmosu” narodzą się mając bez żadnych kłopotów, a chwilą, gdy kolonie orbitalne zasiedlą całe rodziny.



# JAKI ZNAK TWÓJ?

W Paryżu od sześciu lat mieszka Jerzy Janiszewski — autor słynnego znaku „Solidarność”, którego literonictwo przyjęło nazywać „gdańską antyką”. Każdego przybysza z Polski wita *monsieur Yurek* serdecznie, żądny wieści i plotek; czasem także — pewnie po raz któryś z rzędu — daje się jeszcze namówić na wspomnienie:

— Gdy wybuchł strajk sierpniowy 1980 roku, poszedłem spacerkiem pod gdańską stocznię. Z początku nie bardzo wiedziałem, o co chodzi, czulem jednak, że dzieje się coś wielkiego, ważnego. Dzięki przyjaciółom współpracującym z Komitetem Strajkowym otrzymałem zarejestrowaną przepustkę i odtąd w dzień byłem świadkiem wydarzeń, które na zawsze wryły mi się w pamięć.

Zaprzagnąłem także dać coś z siebie. Jako plastyk, zacząłem się zastanawiać nad plakatem albo inną formą graficzną. Siedziałem nocami z żoną Krystyną, dyskutując różne pomysły: bramy, dzwigi, kwiaty, statki, kominy — ale to wszystko nie było to. Pragnąc znaleźć jednoznaczny symbol, w pełni oddający nastrój tamtych dni, zaczęliśmy przepatrywać także słowo-klucze. W gronie młodych gdańskich pisarzy i poetów — między innymi Krzysztofa Kasprzyka, Andrzeja Domańskiego i Mariana Terleckiego — wypiłaliśmy wreszcie wszystkie strajkowe

hasła i stwierdziliśmy, że w wielu powtarza się słowo „solidarność”. One właśnie najlepiej oddawało klimat czasu.

Zacząłem pracować nad tym jednym wyrazem, nie wiedząc oczywiście, że będzie to nazwa i znak przyszłego Związku. Literę układałem z różnych kształtów i wielkości, były wciąż jednak zbyt sztywne, szablone. A koniecznie chciałem stworzyć coś, co łatwo dawałoby się napisać odręcznie — jak na murze. Wziąłem pedzelek, zacząłem skrobać i łączyć niesforne litery, starając się od pewnego momentu, by naśladowały podpierającą się, idącą ramię przy ramieniu gromadę ludzi. Potem dodałem powiewającą flagę — atrybut strajku, a także symbol ponadregionalnego wymiaru wydarzeń. Gotowy projekt przedstawiłem Komitetowi Strajkowemu, uzyskując zgodę na rozpowszechnienie słowa-emblematu w Stoczni. Zaczął się akurat wtedy ukazywać gdański biuletyn strajkowy pod tytułem „Solidarność” — ciekawa to więc zbieżność, świadcząca o jedności odczuć.

W domu przyjaciół Ani i Tadeusza Strzelczyków uruchomiliśmy na przedzie małą pracownię poligraficzną i przy użyciu prymitywnych metod łąkliwymi bez przerwy plakaty (wyprodukowaliśmy ich na pewno grubo ponad dwa tysiące sztuk). Osobną

atrakcją były koszulki z napisem „Solidarność”, które podrowaliśmy członkom prezydium Komitetu Strajkowego. Z pracowni śmierzdziała farba aż na ulicę, papiery suszyły się od piwnicy po strych. W nocy wyglądałymi, czy nie namierza nas policja. Wyprodukowane partie natychmiast zanosiłem do stoczni i byłem zaskoczony, jak błyskawicznie symbol się rozprzestrzenił, jak szeroko został rozumiany i zaakceptowany...

W 1981 roku wyjechałem na stypendium Funduszu Pomocy Artystom z Polski. Późniejsza decyzja o pozostaniu we Francji wynikała z faktu, że chciałem być aktywny zawodowo, a w kraju nie miałem wtedy ani pracy, ani większych perspektyw. Początki na emigracji były trudne, choćby dlatego, że nie mówiłem po francusku. Jednakże stypendium zapewniało egzystencję i dawało sposobność nawiązania kontaktów zawodowych. Z czasem zrozumiałem zasady panujące na francuskim rynku i zacząłem sobie wycinać ścieżkę w bujnej dżungli konkurencji. Obecnie realizuję tylko to, co najbardziej lubię: plakaty (filmowe, teatralne, koncertowe, wystawiennicze), znaki graficzne, okładki do książek i płyt. Gdy wyjdę na ulicę, gdy patrzę w sklepowe witryny — znajduję tu i ówdzie efekty swojego potu. Dzięki wspólnikowi, który zajmuje się robotą pa-

ter The City University of New York Office of Admission Services, 101 West 31st Street, New York, N.Y. 10001; tel. (212) 947-4800. Można tam m.in. uzyskać adresy i telefony specjalnych biur pomocy finansowej, mieszczących się przy wszystkich uniwersyteckich college'ach.

ter The City University of New York Office of Admission Services, 101 West 31st Street, New York, N.Y. 10001; tel. (212) 947-4800. Można tam m.in. uzyskać adresy i telefony specjalnych biur pomocy finansowej, mieszczących się przy wszystkich uniwersyteckich college'ach.

ter The City University of New York Office of Admission Services, 101 West 31st Street, New York, N.Y. 10001; tel. (212) 947-4800. Można tam m.in. uzyskać adresy i telefony specjalnych biur pomocy finansowej, mieszczących się przy wszystkich uniwersyteckich college'ach.

ter The City University of New York Office of Admission Services, 101 West 31st Street, New York, N.Y. 10001; tel. (212) 947-4800. Można tam m.in. uzyskać adresy i telefony specjalnych biur pomocy finansowej, mieszczących się przy wszystkich uniwersyteckich college'ach.

ter The City University of New York Office of Admission Services, 101 West 31st Street, New York, N.Y. 10001; tel. (212) 947-4800. Można tam m.in. uzyskać adresy i telefony specjalnych biur pomocy finansowej, mieszczących się przy wszystkich uniwersyteckich college'ach.

ter The City University of New York Office of Admission Services, 101 West 31st Street, New York, N.Y. 10001; tel. (212) 947-4800. Można tam m.in. uzyskać adresy i telefony specjalnych biur pomocy finansowej, mieszczących się przy wszystkich uniwersyteckich college'ach.

## Możesz studiować w Nowym Jorku!

Wielu emigrantów, pamiętając jeszcze z Polski, że studia w Stanach Zjednoczonych drogie kosztują — odrzuca niejako z góry możliwość wyższej edukacji, sądząc, iż nie może sobie na to pozwolić. O zaletach studiowania nie trzeba nikogo przekonywać. Jest to droga do zdobycia nie tylko pieniędzy, lecz również wysokiej — odpowiadającej ambicjom nowej emigracji — pozycji w społeczeństwie nowego miejsca osiedlenia. Czy jednak nie mając pieniędzy — a jest to sytuacja większości uchodźców — można pokusić się o wyższe studia? Okazuje się, że tak. Refugee Assistance Program przy Polish and Slavic Center Inc., mając na uwadze wszechstronne interesy uchodźców politycznych, pragnie udostępnić im najszerszy zakres informacji na temat form i rodzajów pomocy, oferowanych przez amerykańskie instytucje naukowe.

Największy nowojorski uniwersytet: City University of New York oferuje swoim studentom zarówno umiarkowane koszty nauki, jak i program pomocy finansowej, umożliwiający im pokrycie. Przy okazji warto może podać, że za studia na uniwersytecie wnosi się tzw. tuition, czyli sumę pieniędzy, która trzeba zapłacić, aby móc uczęszczać na zajęcia. Na college'ach City University of New York (CUNY) koszty te są zróżnicowane — generalnie zależą jednak od tego, czy się uczestniczy w pełnym (full time), czy niepełnym (part time) programie zajęć. Pełny program zajęć zobowiązuje studenta do zaliczenia 12 lub więcej tzw. credits w ciągu semestru. Oznacza to, że reguły, zapisane nie na cztery kursy, z których każdy oferuje trzy godziny zajęć tygodniowo. Zeby uświadomić przyszłym zainteresowanym, jak duży jest rozmiar pomocy finansowej, wystarczy tylko powiedzieć, iż w ostatnim roku 110,000 studentów CUNY otrzymało około 220 milionów do-

larów w postaci różnego rodzaju stypendiów! Potowie z nich opłacono całkowicie koszty studiów.

Pomoc otrzymywana na pokrycie wydatków związanych z nauką można podzielić na: dofinansowanie całkowite w przypadkach losowych, Scholarships (stypendia naukowe) oraz Work-Study (praca na rzecz uczelni w czasie studiów). Grants oferują trzy źródła finansowania: Pell Grants, New York State Tuition Assistance Program (TAP) oraz CUNY Student Aid Form (CSAF).

Pell Grants jest federalnym stypendium dla studentów, którzy biorą co najmniej 6 "credits" w ciągu semestru w programie kończącym się przyznaniem stopnia naukowego. Jego suma waha się pomiędzy 225 a 1725 dolarów rocznie i może być przeznaczona na pokrycie kosztów studiów, jak i innych wydatków z nimi związanych.

New York State Tuition Assistance Program (TAP) oferuje pomoc dla studentów uczęszczających w pełnym programie studiów, którzy są rezydentami stanu New York (oznacza to udowodnienie przynajmniej rocznego pobytu w tym stanie — Certificates of Residence dostępne są we wszystkich biurach powiatowych). Jego wysokość wynosi od 300 do 1,250 dolarów rocznie.

W ramach CUNY Student Aid Form przyznawane jest stypendium pod nazwą Community College Tuition Waiver Program (CCTWP). Jest ono dostępne na 7 uniwersyteckich dwuletnich college'ach oraz dla studentów New York City Technical College i The College of Staten Island. O pomoc te mogą się starać ci, którzy nie otrzymali pieniędzy z funduszu federalnego a są rezydentami stanu New York oraz uczestniczą w zajęciach dających możli-

wość zaliczenia od 6 do 11 "credits". Z tego źródła otrzymać można od 276 do 506 dolarów na jeden semestr.

Oprócz tego istnieje Supplemental Educational Opportunity Grant (SEOG) — jest to federalne stypendium dodatkowo wspomagające tych, którzy korzystają już z takich form pomocy jak: Work-Study i Loan.

A teraz o LOANS (Pożyczki). Są to fundusze przyznawane studentom na opłacenie kosztów studiów, które muszą być zwrócone po ich ukończeniu lub opuszczeniu uczelni z jakiegokolwiek powodu. Są one przyznawane na niższy procent niż zwykle, "komercyjne" pożyczki bankowe. Istnieją dwa typy fundusze: National Direct Student Loan (NDSL) oraz Guaranteed Student Loan (GSL).

National Direct Student Loan jest federalną, niskoprocentowaną (5%) pożyczką do wysokości 6 tys. dolarów na cały okres studiów. Moga się o nią starać studenci uczęszczający w niepełnym programie studiów. Zwracają ją trzeba w 6 miesięcy po ukończeniu lub opuszczeniu uczelni i zakończyć proces spłaty w ciągu 10 lat.

Guaranteed Student Loan (GSL) umożliwia studentom zaciąganie pożyczki bezpośrednio ze stanowych banków, która jest nieco wyżej oprocentowana niż NDSL (8%). Warunki jej uzyskania są podobne jak w przypadku NDSL, z tym, że jej wysokość może sięgać 12,500 dolarów w ciągu czteroletniego programu studiów.

Z pożyczek mogą również korzystać tzw. niezależni studenci, dobierający sobie ilość "credits" według własnego uznania. W ich jednak przypadku pożyczona suma obciążona jest 12 procentami.

Natępną możliwością zdobycia pieniędzy na studia jest Work-Study Program (Praca-Studia program). College Work-Study Program

(CWS) oferuje uprawnionym studentom — co najmniej 6 "credits" w semestrze — możliwość pracy na terenie uczelni (campus) oraz w publicznych i prywatnych "non-profit" organizacjach. Można w ten sposób zarobić do 1,300 dolarów rocznie przy stawce od \$3.35 do \$4.25 na godzinę.

Scholarships (stypendia naukowe) to fundusze przyznawane studentom przez agencje federalne, college oraz organizacje prywatne na podstawie osiągniętych wyników naukowych. Na CUNY do najważniejszych należą: New York State Regent Scholarship, New York Regent Nursing Scholarship, Mayer's Scholarship Program (MPS) oraz CUNY Scholarship. We wszystkich przypadkach kryteria opierają się na dobrych postępach naukowych kandydata (wymagane jest uczestniczenie w pełnym programie studiów), a w przypadku CUNY Scholarship rekomendacje z High School.

Oprócz wymienionych istnieje jeszcze specjalne programy dla studentów potrzebujących

pomocy finansowej i merytorycznej: Search for Education, Elevation and Knowledge oraz College Discovery. Są one szczególnie pomocne dla emigrantów, bowiem oferują konsultacje i specjalne kursy wzbogacające (między innymi język angielski studentów).

Wyższe dane nie obejmują oczywiście wszystkich możliwych źródeł pomocy. Nie podajemy też szczegółowych informacji na temat, jakie podania trzeba składać, gdzie je otrzymywać, jakiego typu dokumenty wspomagające są potrzebne — zajęłoby to zbyt dużo miejsca. Z książek pomocnych w załatwianiu spraw stypendialnych najbardziej popularne są: "College Blue Book Scholarships, Fellowships, Grants and Loans" oraz "Handbook on New York State and Federal Financial Aid Program for Students". Po informacji można się też zwracać bezpośrednio do The Information Cen-

Student Status	Resident and Temporary Visa Students			Guaranteed Student Loan (GSL)
	PELL	TAP	Campus-Based Aid (CWS, NDSL, SEOG)	
Permanent Resident	X	X	X	X
Asylum Status Granted	X	N/E	X	X
Refugee Status Granted	X	X	X	X
Parolee Status Granted	X	X	X	X
Permanent Residency Pending	N/E	N/E	N/E	N/E
Asylum Pending	N/E	N/E	N/E	N/E
Refugee Pending	N/E	N/E	N/E	N/E
Conditional Entrant* (Temporary Refugee Status)	X	X	X	X
Cuban/Haitian Entrant	X	N/E	X	X
Temporary Visa	N/E	N/E	N/E	N/E
N/E-Not Eligible				

\* Dated prior to March 31, 1980.

MAGAZYN POLSKI

Spotykają się na lunchu w tej samej restauracji co kwartał, bo na więcej nie pozwala przepelniony kalendarz zajęć zawodowych. Raz na rok bardziej uroczyste, wtedy na kolację zapraszają też „drugie połowy” i prelegenta. Członkowie klubu reprezentują w zasadzie wszystkie zawody i instytucje City. Większość pracuje w bankach, inni u Lloyds'a, w pozostłych towarzystwach ubezpieczeniowych, na giełdzie akcji, na giełdzie metali szlachetnych, są też adwokaci: prawa angielskiego. Przeważają panowie, ale dziewcząt przybywa z roku na rok. Przez 10 lat działalności wstąpiło do klubu 75 członków.

Polaków w City coraz więcej, a Polacy do siebie łągą — tłumaczy Jerzy Ścibor-Kamiński, 40 lat, de facto prezes klubu. Oficjalnie klub nie ma prezesa, listy członków ani rejestracji. Bo i po co?

Mój rozmówca — szczupły, ciemnowłosy, średniego wzrostu kieruje założoną przez siebie rok temu spółką maklerską „First Europe Equity and Bond Co Ltd”. Firma zatrudnia 6 osób w centrali i 12 w pięciu biurach na świecie: w Nowym Jorku, Frankfurcie, Hongkongu, Mediolanie i Madrycie, wszędzie tam, gdzie kapital często zmienia właściciela. Choć rok na rynku to niewiele, spółka rozwija się szybko i na niektórych rynkach, np. we Włoszech, skutecznie, jak twierdzi szef, konkuruje z takim gigantem jak „Morgan Stanley”. Większość klientów to prywatni inwestorzy. Zlecają firmie zakup lub sprzedaż konkretnych akcji bądź pozostawiają wybór kierunku inwestycji w rękach ekspertów z „First Europe”. Cel jest

## ► POLSCY BANKIERZY... SKI-CLUB

jasny — jak największy zysk przy jak najmniejszym ryzyku.

— Nie mamy dolnego ograniczenia na sumę do inwestowania. Mogę obracać nawet pana jednym funtem — zapewnia szef firmy.

Siedzimy w biurze „First Europe” sami, bo to niedzielne popołudnie. Migające na ekranach terminali Reutera i Giełdy Londyńskiej kolorowe cyferki bezustannie nadają co spada, co idzie w górę, co może spaść i dlaczego. Dziś nic nie spada, bo nawet na giełdzie w Tokio jeszcze niedziela. Już mam zapytać, po co właściwie Ścibor-Kamiński przyszedł dziś do pracy ubrany weekendowo w jasne Levisy i granatowy sweter, kiedy rozlega się dzwonek telefonu. Siedzący po drugiej stronie biurka dyrektor firmy szybko robi notatki na kartce papieru i odkłada słuchawkę.

— To klient, chce, żebym jutro z samego rana coś mu sprzedał, a kupił coś innego. Ludzie biorą do ręki niedzielną gazetę, czytają notowania i prognozy i chcą w poniedziałek rano ubiec innych. Dlatego wprowadziliśmy dyżur pracownika pod telefonem w niedzielę po południu.

— Jak pan się znalazł za tym biurkiem? Przecież City to szalenie zamknięta enklawa, dostać tu pracę niełatwo nawet stu procentowemu Anglikowi...

Okazuje się, że dziś to już nie takie trudne. Wystarczy przeczytać ogłoszenia w „Financial Times”, zadzwonić, pojsć na rozmowę. Ale trzydziści lat temu City rzeczywiście zamknięte było dla ludzi z zewnątrz, nie tylko cudzoziemców. Nie było ogłoszeń o pracy, wchodziło się przez znajomości, listy polecające. Pomimo to już w latach pięćdziesiątych przedarło się przez te bariery paru Polaków z pierwszego pokolenia emigracji.

— W 1958 roku wszedł na giełdę pierwszy Polak — Włodek Cichy, jeden z niewielu ocalałych z Katynia. Znam go dobrze, on i jego rówieśnicy to stara gwardia, niedługo odejdą na emeryturę. Niektorzy, co prawda, zmienili nazwisko, ale ich o to nie obwiniam, trzydzieści lat temu to było poważne utrudnienie. Znam przykład dyrektora inwestycji w firmie ubezpieczeniowej, który kiedyś konczył się na „ski”, a teraz ma bardzo angielskie nazwisko. Ale już jego syn, mój rówieśnik, wrocil do starego nazwiska ojca, zwłaszcza

gdy dowiedział się, że stoi przed nim tytuł hrabiowski, który bardzo zgrabnie przetłumaczył sobie na count.

Gdy Ścibor-Kamiński konczył studia w 1972 roku, City już otwarło się nieco na nowe kadry. Dyplom dostał z wyróżnieniem, jak skromnie tłumaczy, dzięki dopingowi rodziców, którym, jak wielu emigrantom w pierwszym pokoleniu, szczególnie zależało na tym, by urodzone już w Anglii dzieci przeskoczyły wszelkie bariery i zaszyły wysoko, nawet wyżej niż ich angielscy rówieśnicy. Nazwiska zmieniać nie musiał, ale i tak pierwszą posadę w City zawdzięcza wprowadzeniu przez innego, zadamowanego tam już Polaka. Potem było łatwiej, gdy doświadczenia przybyły, a nazwisko, choć nie do wymownienia, stało się bardziej znane. Najdłużej pracował jako dyrektor inwestycji w Banku Francuskim. Stamtąd rok temu przeszedł na swoje.

— Mam takie skryte marzenie: otworzyć pewnego dnia biuro w Warszawie — oczywiście Ścibor-Kamiński, a widząc mój sceptycyzm dodaje — to może nastąpić szybciej, niż w tej chwili przypuszczamy. Na Węgrzech już kielkują rynek obligacji

przedsiębiorstw państwowych.

Jak mało realne to marzenia, świadczą może fakt, że po 10 latach istnienia „Ski-Clubu” jego kroniki nie zapisały jeszcze żadnego kontaktu z oficjalną polską instytucją. Kiedyś zaproszono na spotkanie przedstawiciela Banku Handlowego, jedynej organizacji stale reprezentowanej w City. I co? Nie przyszedł.

— A przecież byłoby zupełnie naturalne, gdybyśmy, jako klub, mieli kontakty z Bankiem Handlowym. Albo jeśli przyjedzie delegacja z Polski na rozmowę, dlaczego nie przyjdą do nas, nie powiedzą, co chcą osiągnąć, co ich interesuje? Mamy spore doświadczenie w wielu dziedzinach, moglibyśmy je wykorzystać. Gdy do mnie lub innego członka klubu zwraca się instytucja emigracyjna, udzielamy porady gratis, podczas gdy normalna stawka wynosi 100-200 funtów za godzinę. A przecież moglibyśmy stać się pomostem łączącym polski i brytyjski świat finansowy.

Na razie może uda się między swiatami przerzucić choć wąską kładkę. Klub



nawiązał kontakty z londyńskim biurem Rady Handlowej, spodziewając się wizyty przedstawicieli BRH na jednym z najbliższych spotkań. Spółka „First Europe”, nie zrażona brakiem zainteresowania drugiej strony, wciąż zwraca się do konsulatu przynajmniej o nowe przepisy, informując jak inwestować w Polsce. Nawet o to niełatwo.

— Jest taki rzemieślnik w Szczecinie, Zinowicz. Robi anteny satelitarne, chce zwiększyć skalę produkcji. Wśród moich klientów byłoby wielu chętnych, aby sfinansować rozwój jego firmy. Ze zdobyciem pieniędzy nigdy nie ma problemu, zawsze ktoś ma i pożyczyc, żeby zarobić. „Sony” i inne giganty japońskiej elektroniki wciąż drukują nowe akcje, a gotówka płynie do nich z całego świata. Od 15 lat podobnie jest we Francji — kiedy inwestorzy zagraniczni uwierzyli wreszcie, że kolejny rząd nie zmieni przepisów i nie zabierze im pieniędzy, zaczęli finansować rozwój francuskiego przemysłu. W Polsce nowa ustawa o joint-ventures nie ma jeszcze dwóch lat, a już szykują się zmiany.

— Ale w kierunku bardziej korzystnym dla zagranicznych inwestorów!  
— A nie można było zrobić dobrze od razu? Wszelkie zmiany w interesach nie są dobrze widziane.

Kiedy w latach czterdziestych na Wyspy przyplęła wielka fala polskiej emigracji, zdembilizowani żołnierze II Korpusu, niepotrzebni już bohaterowie wygranej wojny wzięli się w nowym kraju do różnych zajęć. Niektórzy wzbogacili brytyjską rzeczywistość handlową o nowy typ sklepu spożywczego — Delikatessen. Obok polskiej znalazła się tam włoska i niemiecka kielbasa, słowem wszelkie regionalne przysmaki z kontynentu. Sklep z delikacjami otworzyli też rodzice Jerzego. Rozwijał się doskonale, chociaż nigdy nie doszli do dużych pieniędzy.

Ta dygresja pozornie tylko nie ma związku z uwagami dyrektora „First Europe” o stabilności naszych przepisów. Ma, i to jeszcze jaki!

— Gdzieś na początku lat pięćdziesiątych sprowadziliśmy na próbę partię parówek ze słynnej masarni Marcinkowskiego z Poznania. Chwyciły, czemu trudno się dziwić, znając podłą jakość angielskich. Wkrótce potem na Heathrow dwa razy w tygodniu lądował samolot z polskimi parówkami, które jeszcze tego samego dnia sprzedawaliśmy w naszym sklepie na Ealingu. I cóż z tego, skoro szybko zgasło zielone światło dla prywatnych przedsiębiorców, ograniczono naszemu dostawcy liczbę pracowników do 12, ale za to dodano jednego urzędnika z wydziału finansowego, który niemal codziennie siedział w biurze i wyliczał nowe podatki. W dodatku właściciel, żeby zdo-

być mięso, musiał popłacać coraz to większe machlojki. W końcu pewnego dnia powiedział nam, że jest za stary i nie ma do tego nerwów. I skończyło się... Wszyscy stracili — my, klienci, Marcinkowski, a chyba i polski rząd, któremu on przestał płacić podatki.

Scibor-Kamiński cieszy się, że wreszcie idą długo oczekiwane zmiany w polskiej gospodarce. Chwali decentralizację systemu bankowego i powstanie ośmiu banków regionalnych. Możliwość kupna i sprzedaży bonów w banku uważa za kolejny miły krok na drodze do normalności finansowej. Wzdycha do czasów, kiedy wreszcie nastąpi tylko jeden kurs między dolarami i złotówką, zamiast sześciu obecnie. To jego zdaniem ważny warunek zainteresowania potencjalnych inwestorów. Uważa, że Polska powinna aktywnie wystąpić do wierzycieli z propozycją „sprzedaży długu”, jak skutecznie czyni ostatnio Meksyk. Polega to na zamianie części długu na inny dług, bądź na udziały w gospodarce. Do tego potrzeba jednak zaufania wierzyciela do dłużnika, a nade wszystko inicjatywy tego ostatniego.

— A tego najbardziej brakuje. Pierwszy z brzegu przykład — szybowce. Uprawiłem szybownictwo, w klubie latały również na poiskim sprzecz, który do niedawna był bezkonkurencyjny. Już nie, bo bez specjalnego włókna węglowego wytwórnia w Bielsku nie może osiągnąć stosowanej dziś rozpiętości skrzydeł. Gdyby natomiast weszła w spółkę z którymś z niemieckich producentów włókna, to możliwy byłby powrót do czolówki.

Skoro o interesie rozmowa niełatwa, pytam więc, co trzeba zrobić, by przyciągnąć Polonię do kraju przynajmniej na wakacje.

— Na początek — niewiele: zwolnić z obowiązkowej wymiany. Wtedy ruszy Polonia. Już teraz możecie zacząć budowę paru hoteli pod Częstochową, zwrócić się za parę lat — pada w odpowiedzi.

— A co winna ta wymiana, przecież to tylko 7 dolarów na dzień?

— Ale przez to wyjazd do Polski z żoną i trójką dzieciaków na wakacje to dla mnie za droga impreza.

— Dla pana, maklera z City? To, jak emeryci pozwalają sobie na takie wakacje?

— Owszem, znam emerytów, których stać na wycieczkę do Polski — raz na piętnaście lat i to za cenę skrajnych oszczędności i wyrzeczeń. W moim przypadku wygląda to tak, że jeśli policzyć droższy niż gdzie indziej przelot, prezenty i „kaszę” (kopertówki, od ang. cash-gotówka) dla wujków i cioci, u których mieszkamy, bo obraziliby się, gdybyśmy poszli do hotelu, i doliczyć jeszcze ten haracz, to wy-

pada znacznie drożej niż pobyt w Hiszpanii. Tam przelot, hotel czy camping mamy z góry opłacony, zjemy winem owocami, a z Anglii zabieramy tylko olejki do opalania.

Już późno, za oknem mrok wieczoru spada na puste City. Zegnamy się. Wychożę na cichą ulicę Gracechurch z głową pełną paradoksów. Jak zawsze, z rozmowy z rodakiem za granicą dowiedziałem się o swoim kraju przynajmniej tyle, co o jego życiu i pracy tu. Niestety, znowu nic pocieszającego. Kolejne stracone szanse, niewykorzystane możliwości.

Parę dni później znowu jestem w City. Idę na spotkanie z kolejnym członkiem „Ski-Clubu”. Tym razem to przedpołudnie robocze i Kwadratowa Miła tętni życiem. Po wyjściu na powierzchnię ze stacji metra Bank — czy może się zwac inaczej, otoczona zewsząd bryłami współczesnych świątyni pieniądza — z pomnika wita mnie Lord Wellington, siedzący na koniu przed kolumnadą Giełdy Królewskiej, obecnie siedziby towarzystwa ubezpieczeniowego. Po prawej ręce ma Bank Anglii, tuż obok Giełdę. Ten plac to serce City, a City to serce finansowego świata. Skrećam w prawo, w niezbyt szeroką King William Street. Po dwóch przecznicach wchodzi do szklano-marmurowego holu w wieżowcu, gdzie mieści się „S.G. Warburg and Co”, największy angielski bank komercyjny. Portier stojący z powagą na gigantycznym stanowisku dowodzenia kieruje mnie na ósme piętro. Tam kolejna, dwuosobowa tym razem recepcja i za chwilę wita mnie wicedyrektor, hrabia Jan Ledóchowski. Razem zjeżdżamy windą na dół. Okazuje się, że z boku holu jest bank w banku, lokalny oddział „Barclay's Bank”, gdzie pracownicy „Warburg” podejmują drobne kwoty na lunch czy zakupy. Po to właśnie wszedł tu mój gospodarz.

Jest pierwsza po południu i City wyległo na ulice. Mijamy spieszących na lunch maklerów, urzędników bankowych, ubezpieczeniowców obojga płci, choć więcej panów. Ubrani spokojnie, dostatnie, garnitury z wełny i jedwabiu od 300 funtów w górę świadczą mają o pozycji, a przez to budzić zaufanie do właściciela. W restauracji klubu jachtowego Docków św. Katarzyny gwarno jak u lu. Lager pieni się w wysokich szklankach z wałeczkiem przy brzegu, żeby łatwiej utrzymać w ręce. Ledóchowski rozpoczyna swoją opowieść.

Tak, jest hrabią, ale to nie jest już takie ważne i nie trzeba go tytułować. Dziadek był w Polsce przed wojną generałem. Jego syn Włodzimierz, urodzony w 1910 r., zrobił dopiero pierwsze kroki w zawodzie inżyniera budowy dróg, kiedy wybu-

dziła wojna. Jako kurier AK przewoził między Londynem a Warszawą meldunki, informacje, rozkazy, raz nawet karabin przeciwpancerny polskiej konstrukcji, który przez złą organizację mało gdzie trafił na front we wrześniu 1939 r., za to bardzo zainteresował Anglików. Gdy Niemcy aresztowali ojca, był właśnie po tej stronie. Do kraju już nie wrócił. Usiadł za biurkiem radcy w polskiej ambasadzie w Paryżu, a w 1944 r. ożenił się z córką ambasadora. Wyjechali do Afryki Południowej. Ledóchowski był plantatorem herbaty w Zairze i przedsiębiorcą budowlanym w Johannesburgu. Jan przyszedł na świat, gdy ojciec budował drogę dojazdową do tamy Kerida Dam w Rodezji.

— Rodzice chcieli, żeby zrozumiał, że Murzyni to też ludzie i dlatego wysłali mnie do liceum Waterford w Swazilandzie, graniczącym z RPA murzyńskim krajem, gdzie nie było apartheidu.

Jak bardzo Włodzimierz Ledóchowski nie mógł przyjąć i zrozumieć okrutnych praw segregacji rasowej, dowiadujemy się z jego wspomnień pt. „Mój nierodzimy kraj”, wydanych niedawno w Polsce, dokąd w 1985 roku powrócił, na ostatnie dwa lata życia.

Po maturze Jan został rodziców na Czarnym Łądzie i wyjechał na studia do Anglii. W 1975 r. ukończył ekonomię w Cambridge i od razu przyjęli go do pracy w banku „Warburg”. Po 13 latach zajmuje dziś fotel zastępcy dyrektora w dziale finansowania przedsiębiorstw.

— Doradzam firmom. Gdy jedna chce kupić drugą, wyliczam, jaka powinna być cena. Czasem ta druga nie chce być sprzedana, wtedy konstruuje obronę przed zakupem. Organizuję też fuzje dwóch lub więcej przedsiębiorstw, na ich życzenie.

Ledóchowski wykazuje mi, jak bardzo prawdziwe jest twierdzenie, że świat stał się globalną wioską kapitalową. Kiedy po gwałtownym spadku indeksu Dow Jones w czwartek 19 listopada 1987 r. Wall Street czekała, co powie Londyn, Londyn miział, bo nie przyszedł do pracy. Huragan szalejący przez noc pozrywał linie, powalił drzewa, maklerzy nie dojechali do City. Między innymi ten właśnie brak odzewu wpłynął na lawinowy już spadek akcji w Nowym Jorku, nazwany potem „czarnym piątkiem” giełdy amerykańskiej.

Wracamy do tematu „Ski-Clubu”. Pytam, kto dotychczas gościł jako prelegent na spotkaniach.

— Najbardziej utkwiły mi w pamięci wspomnienia emerytowanego urzędnika działu inwestycji przedwojennego PKO. Z rozrzewnieniem opowiadał o giełdzie na Kredytownej w Warszawie. To było jedyne nasze spotkanie prowadzone po polsku. Gościł też u nas wybitny historyk angielski, specjalizujący się w sprawach polskich, Norman Davies. Ostatnio za-

prosił Heala Aschersona z „Observera”, żeby porozmawiał o wywiadach z „Zmagania o Polskę”, przy którym konsulatem.

— Wiem, że film ten to był kij w mrowisko londyńskiej Polonii. Starsze pokolenie obrzuciło go błotem w „Dzienniku Polskim”. Szczególnie źle przyjęli go — o Polsce między wojnami. A co mi wilo się w Klubie?

— Nasze rozumienie soraw Polonii Polonii jest zupełnie inne niż czytelników „Dziennika”. Tam nigdy o naszym klubie nie napisali, a przecież wielu z nas ma w redakcji krewnych i znajomych. Opinie w filmie były raczej przychylnie. Co do filmu, to pokazywał on zarówno czarne strony, jak i osiągnięcia rządów Pilsudskiego. To najbardziej uraziło naszych rodziców, dla nich nie istnieją dwa punkty widzenia na II Rzeczpospolitą. A my, wychowani tutaj, przywykliśmy do angielskiego sposobu oceny — że konieczne należy wysłuchać obu stron.

Dla urodzonych na Wyspach, ambulatory, wykształconych, za ciasny ten Londyn POSK-u i „Klubu Kombatantów”. Brak im organizacji, jednej, silnej, jak Kongres Polonii Amerykańskiej i Związek Narodowy Polski w USA, żeby reprezentowała polską grupę etniczną wobec rządu Jej Królewskiej Mości, a może też w przyszłości do rozmów z rządem w Warszawie. Na razie inny rząd nie godzi się na to...

— Wielu z mojego pokolenia brytyjskiej Polonii chciałoby utworzyć taką organizację, ale rząd RP w Londynie tłumaczy każdą niezależną inicjatywę w obawie o swoją pozycję — tłumaczy Ledóchowski.

Rodzice jego żony też urodzili się w Polsce. W domu są dwa języki urzędowe — dzieci mówią po polsku z matką, a z ojcem po angielsku, który jest też językiem rozmów rodziców.

— Trzyletni Konrad często pełni funkcję tłumacza. Mówię mu „Tell Mummys to close the window”, a on idzie do matki i oświadcza: „Proszę zamknąć okno”. Za dwa lata Konrad pójdzie do angielskiej szkoły podstawowej na 5 dni w tygodniu, a w sobotę — do polskiej.

— Chcę, żeby polskość pozostała w rodzinie. Może jemu będzie wolno mieć mieszkanie w Warszawie, jeśli ja nie mogę.

— Czemu pan nie może?

— Bo zabraniają polskie przepisy. A tak miałbym gdzie złożyć pamiętki po rodzicach, obrazy, które ojciec przywiózł do Polski z Afryki trzy lata temu. Na razie leżą u rodziny. A i Warszawę odwiedzałbym częściej, mając tam swój własny kat.

Jak widać, i w Londynie niektórzy czekają na mieszkanie w Warszawie.

Marek A. Wasko

REPORTER

# Nie przesyłajcie pozdrowień z urlopów

CIĄG DALSZY

Starszy pan, Henryk Lewań, ma kłopoty ze swoją chorą żoną. Na dom odkładał 20 lat, pracowali intensywnie. On w zakładach mięsnych, ona sprzątała biurówce w nocy a w dzień — maiejskania prywatne. Nie wykorzystywali urlopów, żona rozchorowała się na nerwy. Pan Henryk twierdzi, że oddanie żony do zakładu psychiatrycznego oznaczałoby dla niego zupełną biedę. Trzyma więc chorą żonę w domu, choć sąsiedzi mówią, że to wstyd dla dzielnicy.

Zresztą w ciągu tych paru tygodni widziałam bardzo wielu niezrównoważonych psychicznie ludzi. Podobno są niegroźni dla otoczenia, więc się ich nie izoluje. Amerykanie bardzo boją się o swoje zdrowie. Najgroźniejsi dietetycy zarabiają ciężkie dolary na wymyśleniu coraz to zdrowszych sposobów odżywiania. Wychodzą pisma zajmujące się profilaktyką i problemami zdrowia. Dużą popularnością cieszą się również tego typu programy telewizyjne i radiowe. Bardzo mało osób pali papierosy, Polacy odzwyczaili się bardzo szybko i skutecznie, zważywszy jeszcze wysokie ceny. 125 dolara za paczkę niezależnie od gatunku. Żeby, które leż lubią podokuczać każdemu od czasu do czasu, są następnym problemem finansowym. Jedną z poznanych młodych Polek usmiechając się z zazenowaniem powiedziała mi: Co miałam zrobić, leczenie kanatowe zęba kosztuje 400 dolarów, ja miałam tylko 50, co starczyło na usunięcie.

W parę dni po przyjeździe wpadłam w objęcia mojej znajomej, dziennikarki z Warszawy, która mieszka w Nowym Jorku od 5 lat. Po całej serii pytań, jak tam w Polsce, co naprawdę robią znajomi, zaczęła szczerze opowiadać o sobie. Jest ambitna i marzy o tym, żeby pisać do gazet amerykańskich.

Świetnie zna język angielski, opowiada bezwzrokową metodą pisanania na maszynie, skończyła kurs komputerowy i studia dziennikarskie na Uniwersytecie Columbia. Piszę po kilkanaście godzin dziennie i roznosi swe propozycje do różnych gazet. Poprzednio drukowała w gazetach polonijnych, na ale z tego nie można żyć. Za artykuł, zdjęcie lub wycinek dostaje się po 30—35 dolarów, podczas gdy prasa amerykańska płaci 300 i więcej. W tej chwili jest jej bardzo ciężko, musi spłacić pożyczkę, którą wzięła na studia, a trzeba wiedzieć, że rok na Columbię kosztuje 11 tys. dolarów. Jeśli dostanie pracę, musi sprawić sobie porządną garderobę, zaobac o siebie i mieszkanie. Wspomina często swoje przytulne mieszkanie w Warszawie, urządzone solidnymi meblami. Tutaj wynajmuje 1 pokój za 300 dolarów. Meble, jak wielu innych, pobierała z ulicy. Jest taki zwyczaj, że niepotrzebne sprzęty wystawia się przed dom na rozdanie lub sprzedaje za bardzo niską cenę. Widziałam kiedyś na całym przyzwolaj kanapie kartkę: kosztuje 5 dolarów lub pudełko piwa. Polacy często korzystają z takich okazji, aby tanio urządzić mieszkanie.

Spacerując po Manhattanie zaglądnęłam do małej księgarni z polskimi książkami. Jakież było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że właścicielem tejże księgarni jest bardzo „wzięty” swego czasu katowicki artysta malarz. Niewiele się zmienił, nosi trochę krótszą brodę. Myśli o założeniu małej galerii obrazów w sąsiedniej piwniczce. Sam nie para się malowaniem obrazów. To po prostu „nie idzie”. Wyłansować sobie nazwisko na tułejszym rynku jest naprawdę bardzo trudno. Spotkałam również kilku młodych artystów ze Śląska. Z czego żyją? Też nie parają się tworzyć. Najlepiej można zarobić na

projektowaniu wnętrz, lecz z własnym wykonawstwem.

Prawdziwą kopalnią wiedzy o życiu Nowego Jorku jest dla mnie nasz współlokator, Krzysztof Bartkowski, psycholog z Wrocławia. Życiwi i bardzo wyrozumiały w swych sądach o ludziach. Krzysztof robi studia doktoranckie, a w czasie wakacji pracuje, jak większość studentów sprzątając biurówce od piątej po południu do 1 w nocy z 15-minutową przerwą na posiłek. Szykuje sobie do pracy kanapki, sałatkę owocową kroci w drobne plastry. Robi tak dlatego, aby zdążyć jak najwięcej zjeść w ciągu tych paru minut przerwy. Po powrocie do domu ogląda jeszcze przez 2 godziny telewizję. Jest tak zmęczony, że nie może zasnąć. Krzysztof usmiecha się, mówiąc: Tu się naprawdę pracuje, musisz zmieścić się w czasie, obojętne czy myjesz korytarze, czy projektujesz elektronicznie atomowe, wszędzie jest „production”.

Wybraliśmy się kiedyś do Greenpoint. Jest to dzielnica zamieszkała przez około 15 tys. Polaków. Słyszysz prawie wyłącznie język polski. Polskie sklepy, restauracje, piekarnie itp. Tutaj „lądają” przeważnie wszyscy po przyjeździe z Polski do Nowego Jorku. Krzysztof zaprowadził mnie do kilku domów. Jestem przerażona. Przyjeżdżający na zarobek rodacy wynajmują tu... łóżka! Często dwóch korzysta z jednego postania, pracują na różne zmiany. Mieszkania to wielkie sypialnie, łóżka przedzielone są szafami, wspólne kuchnie, zniszczone łazienki. Brud i panoszące się robactwo. Greenpoint ma fatalną opinię. Polacy dość często interweniują. Niektórzy żyją tu w zwierzęcych warunkach, wykonują najgorzej prace i albo wracają z nabitą dolarami kieszka do Polski, albo zostają i zakładają nowe rodziny. Ile kryje się tu tragedii rodzinnych? Stary polski

ksiądz zapytany przez mnie, co sądzi o nowo przybyłych, machnął tylko ręką i mruknął pod nosem: Proszę pani, co ja się tu nasłucham.

Wybrałam się na Festiwal Kultury i Tradycji Polskiej do Garden State Arts Center w New Jersey. Stara Polonia wystąpiła w barwach narodowych, bawiono się na „ludowo”, bierzano dalki na chore dzieci w Polsce, sprzedawano polskie książki i wyroby cepeliowskie. Jeden z uczestników Festiwalu zapytany przeze mnie co sądzi o nowej Polonii odpowiedział z goryczą: „Dawna emigracja to ludzie prości, którzy przyjechali tu w poszukiwaniu pracy. Byli dobrymi robotnikami, żyli uczciwie i cieszyli się dobrą opinią. Ci nowi to częścią ludzie z wyższym wykształceniem, a pracować im się nie chce. Owszem, popiją, ponarzekają i czekają aż pieniądze same spadną z nieba. Dawniej to się mówiło: ach ci Włosi, czy ci Hiszpanie, a teraz mówi się: ci Polacy! — to dla nas bardzo przykre.

Patrząc na to, jak niektórzy żyją w Greenpoint, niestety, trzeba przyznać rację starszemu panu, wystrójonemu odwrotnie w białe spodnie i czerwonej koszulce z białym orłem. Na kolacji u znajomych poznałam sympatyczną byłą studentkę anglistyki UJ, Agnieszkę Sowińską. Jest wesota, pełna energii i temperamentu. Opowiadała mi o sobie. Tęskni bardzo za rodziną, zastawiła chłopaka, żałuje porzucanych studiów. Ma pieniądze, ale żyje bez żadnych perspektyw. Zarabia sprzątaniem. Przed południem mam bogatą zwirowaną Włoszkę na Manhattanie, której gotuję makaron i przyrządzam ryby na 9 sposobów, wieczorem opieram Zydówkę i jej siedmiorgo dzieci, w weekendy doprowadzam do ładu dom starych Irlandczyków. Sprzątanie jest dobrze płatną pracą. W

ogóle to w Nowym Jorku każda narodowość w czymś się specjalizuje. Np. Włosi opanowali budownictwo, Koreańczycy — handel jaryzynami, Żydzi — to adwokaci i jubilerzy, a Polacy mają swoją spółdzielnię „czystość”. Sprzątają także z kolei pokolenie. Znany polski satyryk rysownik, Andrzej Czeski znowu nieobecnie przedstawił w swoich dowcipach: wystrojona i napsuzona Polka chwali się przy małej czarnej swojej mniej zaradnie przyjaciółce, że już sprząta w World Trade Center...

Agnieszka często wysyła paczki dla rodziny do Polski. Kupuje na przecenach różne talataski i dorzuca łakocie. Zwierzyła mi się, co ją najbardziej boli. Ja tu haruję jak wół, żeby coś uciąć i im pomóc, bo w Polsce jest kryzys, a moja rodzinka prosi o przysłanie butów do kannej jazdy, najnowsze sprzęty narciarskie i wizytowych kreacji, bo mają czas na uprawianie ekskluzywnych sportów i bywają na przyjęciach u znajomych. A poza tym prosi: jak chcecie nam tu zrobić przyjemność, to nie przysyłajcie pozdrowień z urlopów spędzanych w górach, nad morzem czy w Bułgarii. My nie korzystamy z wakacji i wycieczek zagranicą, my się i to nie z braku pieniędzy, my się boimy o pracę. Jak pracujesz w Niemczech, to po urlopie może być na twoim miejscu już ktoś inny, a jak masz swój interes, to stracisz klientów.

Z folderów biur podróży, reklam i suwenirow usmiecha się duże czerwone jorko; to symbol-maskotka Nowego Jorku. Wygląda bardzo zabawnie i apetycznie, ale jaki ma smak?

ELŻBIETA WITEK

PANORAMA







nawiazal kontakty z Radey Handlowego, s zyty przedstawiela nablizszych spotkan

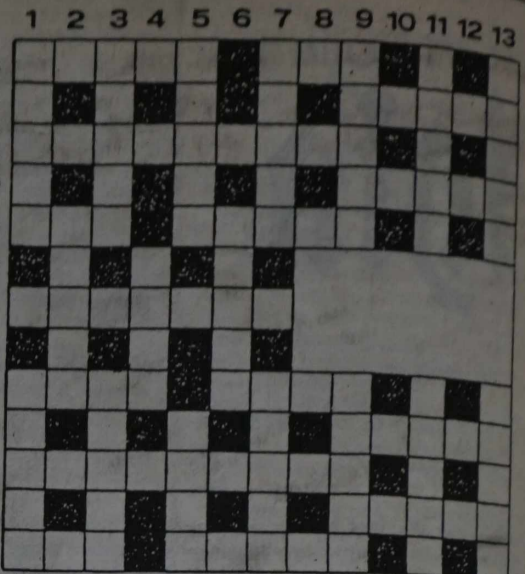
# PROGRAM TELEWIZYJNY

PONIEDZIALEK	
12.35	"NA PRZYBIELEC WIASTRU" - film dok.
13.00	grecka muzyka tradycyjna
13.30	wiadomosci
13.40	muzyka klasyczna-koncert pianistyczny-D. Scouros
15.00	"CUD BIALYCH ODIEROW" - dramat ameryk. rez. Arthur Hiller
17.00	muzyka
17.00	program dla dzieci
17.30	sport
18.30	wiadomosci
18.45	sport
19.40	"PIERWSZY EDEN" - ang. film dok.
20.30	"TAJEMNICZY PAMIETNIK ADRIANA MOLE'A" - film dok.
21.00	wiadomosci
21.15	"REZULTOSNI LUDZIE" - komedia amerykanska
21.30	muzyka
21.30	program dla dzieci
21.45	"ALFRED HITCOCK PRZEDSTAWIA" - dreszczowiec ameryk.
22.00	wiadomosci
22.15	"AFRYKA TERAZ" - koncert G. Katsaros i D. Iatropoulos
FR II	
14.00	wiadomosci
14.15	sport
16.30	opowiesci o cyрку
17.00	wiadomosci
17.15	zry telewizyjne
17.45	"CHANIA" - grecki film dok.
18.25	technologia
19.00	"JEDWABNY SZLAK" - film dok.
19.30	"KSIĘZKA WIARA" - koncert
19.30	wiadomosci
21.00	"GORACA LINIA" - ostatni tydzien
21.35	greckie kino-komedia/1957/
21.35	TEATR DLA MŁODYCH LUDZI
22.00	wiadomosci
22.00	kino nocne: "MARTWA NOC" - horror ameryk. rez. George A. Romero
WTOREK	
17.00	program wychowawczy
17.30	wiadomosci
19.00	program grecki
19.30	muzyka
19.35	"SMIALY I PIĘKNY" - serial ameryk.
20.05	"POWRÓT DO EDENU" - serial australijski
21.00	wiadomosci
21.45	"MAŁY DOKTOR" - serial franc.
22.40	dramat grecki/1969/
00.10	wiadomosci
00.20	dramat grecki cd.
00.30	zawody w podnoszeniu cieżarów
FR II	
17.00	wiadomosci
17.15	"CZARNOKSIĘŻNIK Z KRAJINY OZ" - film rys.
17.35	program dla dzieci
18.05	"SPADEK DLA PRZYSZŁOŚCI" - film dok. prod. japońskiej
19.05	NOWY BRITYSKI ROCK
19.40	"RYWALE" - serial grecki
20.30	wiadomosci
21.30	"GORACA LINIA" - wiadomosci z dzis
21.25	"WJĘTY SPÓD FRAWA" - western prod. ameryk.
22.55	starsze greckie piosenki
23.25	BEZDOMNI ARTYSTY - dok. serial grecki
24.20	wiadomosci

ŚRODA	
16.30	program wychowawczy
17.00	program dla dzieci
17.15	wiadomosci
18.30	wiadomosci
19.00	"LABIRYNT" - ET-I w Grecji
19.35	"SMIALY I PIĘKNY" - serial ameryk.
20.10	program grecki
21.00	"Garęca linia"
22.35	poniedziałkowy teatr
24.30	wiadomosci
00.15	teatr cd
01.30	zawody w podnoszeniu cieżarów
FR II	
17.00	wiadomosci
17.15	program dla dzieci
17.45	"OPÓWIEŚCI WILLAMA" - serial dziecięcy
18.15	grecka muzyka tradycyjna
18.45	"CZARNE ZŁOTO DLA BRITANII" - serial szwedzki
19.20	muzyka
20.30	wiadomosci
21.00	"GORACA LINIA" - wiadomosci z dzis
21.30	"MAGUY" - serial franc.
21.30	"SMIERNIELNY POCALUNEC" - film ameryk. rez. Stanley Kewbrick
21.00	MONOGRAM - grecki film dok.
23.35	"CHRIS REA" - koncert
00.30	wiadomosci
CZWARTEK	
17.00	program dla dzieci
17.30	wiadomosci
17.50	grecka sztuka ludowa - fr. dok.
19.40	"SMIALY I PIĘKNY" - serial ameryk.
20.10	"NOSTY DO PRZYSZŁOŚCI" - serial ameryk.
21.00	wiadomosci
21.45	franc. film policyjny
22.40	BALET
24.00	wiadomosci
24.10	NOTY I SŁOWA
24.25	zawody w podnoszeniu cieżarów
FR II	
17.00	wiadomosci
17.15	program dla dzieci
17.30	CHARLIE CHAULK
17.40	gry telewizyjne
18.40	frecwencje
20.30	wiadomosci
21.00	"GORACA LINIA" - wiadomosci z dzis
21.15	"NIEBEZPIECZNA FRAWA" - serial grecki
22.25	"PARACELIUS" - dok. film angielski
23.20	"WALKA DLA DEMOKRACJI" - dok. serial ameryk.
24.00	wiadomosci
00.10	serial dok. cd.

PIĄTEK	
16.30	program wychowawczy
17.00	program dla dzieci
17.15	wiadomosci
18.30	wiadomosci
19.00	SZUKAJ I CYWILIZACJA wyspa Lefkada
19.45	"SMIALY I PIĘKNY" - serial ameryk.
20.10	Czy znasz grecki? progr. TV
21.00	wiadomosci
21.35	sport
22.50	"DROGA NA ZACHÓD" - western prod. ameryk. rez. A. MacLanegen
24.10	wiadomosci
01.00	film cd. zawody w podnoszeniu cieżarów
FR II	
17.00	wiadomosci
17.15	film rysunkowy
17.25	program dla dzieci
17.50	"IKAROS" - marzenia człowieka o lataniu
18.20	CZTERECH KOMPOZYTORÓW; Mozart, Beethoven, Schubert, Brahms.
18.30	Dzis "GODZINA Z BEETHOVENEM" - pr. amer.
19.20	"KOSY" - film dok.
19.50	"NOCNY DWÓR" - serial a stry.
20.30	wiadomosci
21.30	"MAGUY" - serial franc.
21.00	"GORACA LINIA" - wiadomosci z dzis
21.55	"HISTORIA MAŁŻENSTWA" - serial ameryk.
22.10	"EPIDAUROS" - film dok.
00.10	wiadomosci

## KRZYŻÓWKA



Poszlono: A) przysłowiowy śpioch ● legendarny brat Czecha i Lecha, B) szklane przykrycie, C) region z Mediolanem, D) arkan, E) kuzynka trzmiela ● przeszkoda na zimowej trasie, G) zawodnik biorący udział w indywidualnej konkurencji sportowej, I) pierwsza mieszkanca naszej stolicy ● figura geometryczna, K) paryski rzeźmieszek, L) sporządza akty prawne, M) okręt szkolny naszej Marynarki Wojennej, N) przyprawa do potraw ● kilka.

Pionowo: 1) akrobaticzne ćwiczenie ● funkcja trygonometryczna, 2) arteria komunikacyjna, 3) taniec rodem z Brazylii ● nasz premier w latach dwudziestych, 4) moc, 5) kłamca, blagier ● tuzin tuzinów, 6) kwiat jesienni, 7) miasto greckie z jednym z 7 cudów świata ● rabat, bonifikata, 9) podziłka mapy ● kotka na wierzbie, 11) antonim bessy ● atrybut marszałka sejmu, 13) przystwiowy skapiec ● wytyczona droga, trasa.

## KINA

ABC: 130 Vouliagmenis St. Neos Kosmos. Tel. 901-1063 ROMANCING THE STONE.  
ACHILLEION: Kalamaki, Vasileos Georgiou B. Tel. 981-0515 THE LAST EMPEROR.  
AELLO: 140 Patission. Tel. 821-4675. POLICE ACADEMY 6-CITY UNDER SIEGE.  
AIGLI: Saronidas Ave 28 Tel. 0299-54261. BLUE JEAN COP.  
AKTI: Thisseos, Aiolou, Vouliagmeni, tel. 896-1337. A PLACE IN THE SUN.  
ALEKA: Tritis Orenis Taxiarcheias, Zografou. Tel. 777-3608. A FISH NAMED WANDA.  
ALFA: Keas 3, Koliatsoy St. Tel. 202-9401. DANGEROUS LIAISONS.  
ALIKI: Drossia. Tel. 813-1430. THE RAINMAN.  
ALPHAVILLE: Mavromihali 168. Tel. 646-0521. ANGEL FACE.  
AMALIA: Drossopoulou 197. Tel. 228-3151. APPOINTMENT WITH DEATH.  
AMARYLLIS: 2 Aghiou Ioannou, Agha Paraskevi. Tel. 639-6315. RAINMAN.  
AMBASSADOR: 31. Skopelou Kypseli. Tel. 823-7067. WITHOUT A CLUE.  
AMICA: 68 Panormou, Ambelokipi. Tel. 691-2792. CROCODILE DUNDEE 2.  
ANESSIS: Aghias Varvaras, Palaio Fairo, tel. 982-3917. WITHOUT A CLUE.  
ANESSIS: Kifissias 14, Ambelokipi. Tel. 778-2316. WHO FRAMED ROGER RABBIT.  
ANGELA: Patission 324. Tel. 228-2121. ROMANCING THE STONE.  
ANNA DOR: Esperidon Glyfada. Tel. 894-6617. WHO'S HARRY CRUMB.  
APOLLON: 4 Akti Moutsopoulou, Piraeus. Tel. 412-7719. POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
ASTERIA: 336 Kifissias Ave. Tel. 801-5152. POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
ASTY: 4 Korai. Tel. 322-1925. JABBERWOCKY.  
ATHENE: 41 Lefkosias, Amenkis Sq. Tel. 867-6871. WHO FRAMED ROGER RABBIT.  
ATHINAI: Haritos 50, Kolonaki, Tel. 721-57171. THE WRONG MAN.  
AVANA: Kifissias 234. Tel. 671-5905. MIRACLE MILE.  
BOMBONIERA: 12 Papadiamanti Kifissia. Tel. 801-9687. PLANES, TRAINS AND AUTOMOBILES.  
BROADWAY: Ag. Meletiou 61A. Tel. 862-0232. WHO'S HARRY CRUMB.  
CINE PARIS: 22 Kydathinaon, Plaka. Tel. 322-5745. SWITCHING CHANNELS.  
DIANA: Palaion Fairo, Aeolou 16. Tel. 983-2499. GOOD MORNING VIETNAM.  
DIONYSIA: Syngrou Ave., tel. 956-5478. SWITCHING CHANNELS.  
EGRAN: Zoodochos Pighi Alexandras Ave. Tel. 646-1895. THE UNBEARABLE LIGHTNESS OF BEING.  
ELECTRA: 292, Patission. Tel. 228-4185. ACCUSED.  
ELENA: Antyllou 47, Ilissia. Tel. 778-9120. THE UNBEARABLE LIGHTNESS OF BEING.  
ELLINIS: 29 Kifissias Ave., Tel. 646-4009. WHO'S HARRY CRUMB.  
ERMES: Ellis 15 Dafni. Tel. 971-7943. WHO FRAMED ROGER RABBIT.

FLERY: 7 Skipi, Kallithea, Tel. 958-5247. SHE'S OUT OF CONTROL.  
FLERY: Peleponissou 28, Zografou, Tel. 775-0010. TEQUILA SUNRISE.  
GALAXIAS: Ambelokipi 6, Zografou, Tel. 3319. POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
GALAZIA AKTI: Aghiou Dimitriou, Lagonissi. Tel. 0299-82241. SIESTA.  
GREKA: 9 Ethnarchou Makariou, Neon Fairo, Tel. 481-9069. DIRTY ROTTEN SCOUNDRELS.  
IDEAL: Panepistimiou 46. Tel. 362-6720. (Doby Stereo SR), POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
JEAN-MARIE: 10 Apollonos, Palaio Fairo, Tel. 984-0250. CROCODILE DUNDEE 2.  
KASTELLA: 109 Vasileos Pavlou, Piraeus, Tel. 417-3906. GOOD MORNING VIETNAM.  
KORONET: 11-13 Frynis Pangrati, Tel. 777-3319. POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
LAGONISSI: Lagonissi Hotel. Tel. 0299-83911. DANCE PARTY.  
LAOURA: Pagrati, Tel. 766-2060. COMING TO AMERICA.  
MARGARITA: 87 Doukissis Plakentias Tel. 639-341. WORKING GIRL.  
METROPOL: Thiras 13, Tel. 862-9356. HIGH SPIRITS.  
NEA PANATHINAI: Leoloros Alexandras Ave./Mavromichali, Tel. 642-5714. MICKI AND MAUDE.  
METROPOLITAN: 241 Vouliagmenis. Tel. 970-6010. POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
NIRVANA: 192 Alexandras Ave. Tel. 646-9398. SUMMER STORY.  
OASIS: Pratinou 7, Pagrati. Tel. 724-4014. SID AND NANCY.  
OLYMPIA: Vouliagmenis Ave. 343. Tel. 970-6072. POSSESSION.  
OPERA: 57 Akademias. Tel. 362-2683. FAR NORTH.  
PALACE: Pangrati Sq. Tel. 751-1868. ROVER OF DEATH.  
PHILOTHEI: Drossopoulou Sq., Tel. 683-3398. WORKING GIRL.  
PIGALLE: Tenedou 34, Tel. 864-6400. DIRTY ROTTEN SCOUNDRELS.  
PLANITIS: 94 Vasileos Pavlou, Ano Voula. Tel. 895-4624. JIMMY REARDON.  
PSYCHIKO: Kifissias 290, Tel. 647-6437. A FISH CALLED WANDA.  
RADIO CITY: 240 Patission. Tel. 867-4832. FAR NORTH.  
RIA: 8 Afroditis, Varkiza, Tel. 897-0844. DEATH ON THE NILE.  
RIO: Glyfada, Zeppou. Tel. 894-8758. THROW MOMMA FROM THE TRAIN.  
RIVIERA: Vaitetsiou 46, Exarcheia, Tel. 364-4827. SPELLBOUND.  
SPORTING: K. Paliatou 18 Nea Smyrni, Tel. 933-9017. WITHOUT A CLUE.  
THISSEION: Apostolou Pavlou 7. Tel. 347-0980. WHO FRAMED ROGER RABBIT.  
TITANIA: Panepistimiou Tel. 361-1147. COLLISION COURSE.  
TRIANON: Saronida, SIESTA.  
TROPICAL: El Venizelou 223 Kallithea. Tel. 959-4422. POLICE ACADEMY 6 CITY UNDER SIEGE.  
VARKIZA: Chiou 13, Varkiza, tel. 897-3926. SUNSET.  
VIOLETTA: Vasileos Pavlou 78, Voula Sq. Tel. 895-6719. THE UNTOUCHABLES.  
VOX: Exarcheia Square Tel. 362-9445. THE BLUES BROTHERS.  
ZINA: 74 Alexandras Ave. tel. 642-2714. FAR NORTH.

## MUSEUMS

ACROPOLIS, open daily 7.30 a.m.-18.30. Weekend 8.30 a.m. to 3 p.m. Mondays from 11 a.m. The entrance fee of 600 drs includes the museum. Tel. 323-6665.  
ACROPOLIS MUSEUM same hours as the Acropolis. Tel. 323-6665. Sculpture, bases, terracotas and bonzes from Acropolis excavations.  
ACROPOLIS STUDIES CENTRE Makryanni 2-4. Tel. 923-9186 daily 9 a.m. to 2 p.m. Saturday, Sunday 10 a.m.-2 p.m. Collection of casts of Parthenon Marbles.  
AEGEAN MARITIME MUSEUM Daily 10.30 a.m.-1 p.m. and 6-9 p.m. Tel. MYKONOS 0289-22700.  
ANCIENT AGORA - Stoa Attalou 9a.m.-3p.m. weekdays and 9 a.m.-2 p.m. on Sun. 400 drs. Tel. 321-0185. Same hours as Agora, except closed Tues. Price includes entry to both. A replica of the 2nd century B.C. STOA OF ATTALOS, the museum has been reconstructed on original foundations in the ancient Agora. Also houses finds from Agora excavations.  
ARCHAEOLOGICAL MUSEUM OF PIRAEUS Harilaou Trikoupi 31. Piraeus. Tel. 452-1598. Holds fine collection of Greek and Roman sculpture. Open daily 8.30 a.m. to 3 p.m. Tuesday closed. Sun. 9.30 a.m.-2.30 p.m. Entrance fees drs. 200.  
BENAKI MUSEUM (1 Koumbou St. and Vassilissis Sofias Ave. Tel. 361-1617) Open daily except Tuesdays from 8.30 - 2. Admission 200 drs.  
BYZANTINE MUSEUM (22 Vassilissis Sofias Ave. Tel. 721-1027) Open daily except Mondays from 9 a.m.-3 p.m. Sunday 9.30 a.m. to 2.30 p.m. Admission 300 drs.  
CENTRE FOR FOLK ART AND TRADITIONS Angeliki Hatzimichali 6, Plaka, tel. 324-3987. Open Tue. Thu. from 9 a.m. to 9 p.m., Wed., Fri., Sat. from 9 a.m. to 1 p.m. and from 5 to 9 p.m.; Sun. from 9 a.m. to 1 p.m. Sun. afternoon and Mon. Closed.  
CYCLADIC AND ANCIENT GREEK ART MUSEUM (Neolytou Douka 4, Kolonaki, Tel. 723-4931). Unique collection of more than 200 important objects from 3.200 to 2.000 BC. open daily, Tue. and Sun. closed. 10-4. Sat. 10-3. Admission drs. 150.

opracowała Dorota Bédnarczyk

## SPORT

opracował Artur Podfigurny

W środę 13-go września rozegrano pierwszą rundę spotkań o europejskie puchary. Grały też 4 polskie drużyny.

### Puchar Mistrzów Krajowych:

Ruch Chorzów - Sredec Sofia 1 : 1

### Puchar Zdobywców Pucharów:

FC Barcelona - Legia Warszawa 1 : 1

### Puchar UEFA

Górnik Zabrze - Juventus Turyn 0 : 1

Rovaniemi (Fin.) - GKS Katowice 1 : 1

Rewanże odbędą się za dwa tygodnie.

W czwartek 7 września odbyła się 14-ta kolejka I - wzej ligi żużla.

1. Stal Gorzów - ROW Rybnik	42 : 48
2. Polonia Bydgoszcz - Unia Leszno	40 : 50
3. Ostrovia Ostrów Wlkp - Apator Toruń	32 : 58
4. Unia Tarnów - Stal Rzeszów	45 : 45
5. Falubaz Zielona Góra - Wybrzeże Gdańsk	46 : 44

15-ta kolejka odbyła się w niedzielę, 10 września. Oto wyniki:

1. Polonia Bydgoszcz - Stal Gorzów	59 : 31
2. Wybrzeże Gdańsk - Falubaz Zielona Góra	50 : 40
3. Unia Tarnów - Apator Toruń	54 : 35
4. Ostrovia Ostrów Wlkp - Polonia Bydgoszcz	44 : 46
5. ROW Rybnik - Stal Rzeszów	59 : 31

W kolejnych tabelach przedstawia się nas-

## OGŁOSZENIA

Specjalista chirurg dziecięcy udziela porad (proste zabiegi w znieczuleniu miejscowym, iniekcje, zmiany opatrunków) - w zakresie: chirurgii dziecięcej, pediatrii oraz chirurgii ogólnej, w godzinach: 18 - 21. Ateń, ul. Passionos 22

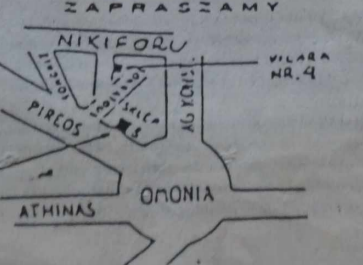
Dojazd z Akadimias autobusami: 103, 108, 111, 202, 206, 208, z Omonii 228, 155, z ul. Diosion 024.

Wysiadac na 3-cim przystanku na ulicy Vouliagmenis. JERZY CIAS

## ARIS-FURS

BIAMY - FUTRA - NORKI  
QUZY WYBÓR - GWARANTOWANA JAKOŚĆ  
CENY PRZYSTEPNE

ATEŃ - OMONIA - UL. VILARA 4  
TEL. FAX. 8231130



## FILM GUIDE

APPOINTMENT WITH DEATH (1988) American police film by Michael Winner with Peter Ustinov, Laureen Bacall.  
COLLISION COURSE (1989) American police film by Louis Ting with Pat Morita.  
FAR NORTH (1988) American drama by Sam Shepher with Jessica Lang, JABBERWOCKY (1977) British Comedy by Terry Guiliam with Monty Python.  
JIMMY REARDON (1988) American romance by William Richard with Matthew Perry.

THE LAND BEFORE TIME (1988) American cartoon film by Don Bluth.  
MIRACLE MILE (1989) American adventure film by Steve da Jarret with Anthony Edwards.  
RIVER OF DEATH (1989) American adventure film by Steve Carver with Michael Dundecof, Herbert Lohm.  
ROMANCING THE STONE (1984) American adventure film by Robert Zemeckis with Michael Douglas, Kathleen Turner.

Tadeusz Cieslak/wydawca, redaktor naczelny/  
104-31 Athens, Giatryniandou 31/27, Greece.